

KIJÓW.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
 Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloski-
 bowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.
 Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
 wialnie.
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana“,
 dające czyste ziarno.
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

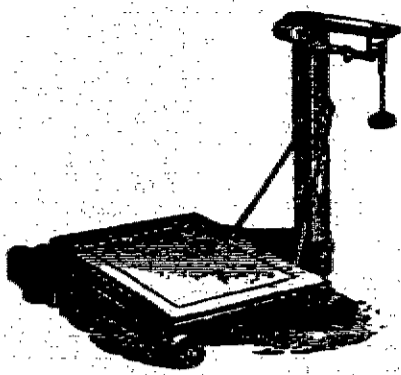
Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy, do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

NIEWDZIĘCZNY. Panna Gertruda: — Już trzy razy datam sobie wy-
 rwać u tego uroczego, młodego dentysty, i jeszcze mi nie zrozumiął! (Jugend.)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady
Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski
w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wa-
gonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

◆ BIURO TECHNICZNE ◆

A. Bukowiński i J. Ślaski
w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sauerhauśkiej fabryki maszyn. Budowa cukrowi i ra-
ficznych. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler &
Sawade. Przyrządy laboratoryjne. Urządzenie stacyjskie i meteorologiczne.
Nasiona buraczane selekcyjne. (725)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna 1.3. żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Nizniu-
Nowgorodzie
w r. 1896.

Sarowiec bessemerowski, biały, odlewiony i spiegal.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
 wodnych.
 Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
 Szynowe łączniki.
 Obreże.
 Osie do parowozów, taborów i wagonów.
 Stal resorowa.
 Belki walcowane, I i kształtu.
 Żelazo kolumnowe i kolumny.
 Wały walcowane do transmisji.
 Blachę stalową i żelazną.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryzkiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
 Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
 płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
 rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
 Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
 żelaza, oraz stali.
 Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.
 Rezerwoary i kadzie.
 Formy mostowe, więzania dachowe.
 Kafary do szybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Wexle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Nierska 6; w Moskwie: w Miasnickich wrot; w Charkowie: Plac Nikołajewski 3;
 w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaporowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
 L. Jacobstam; w Rydze: P. Stohlerfeldt; w Mikołajewie: F. Frischel; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
 Goldust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

A. GRYCEWICZ, Krawiec Męzki,

6. Krzyż J. Santza, Odesa, ul. Gwarana. 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich,
francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia
wykonująca wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością
fachową. (3414)

PRZEMYSŁOWO-PRZEDMIĘSCIE № 47.49, DOM WŁASNY

BIURO BANKOWE

GAZETY LOSOWYCH

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu. Przekazy na wszystkie miejscowości
w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Konwersje w Towarzystwach Kredytowych Ziemiom
i m. Warszawy. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. Asekuracja Pożyczek Premijowych.
Bezpłatnie informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (151)



„EXSICCATOR“

de RITTER.

Pa 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
 !!! JEDNA PROBA WYSTARCZA !!!
 Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYŁKO
 KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty.
 Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE ZALESKI

WARSZAWA, Berga № 8.

(120)

ZANESZCZYTKI NABIEDZIWA: — Pan dyrektor dowiedziawszy się, że mi się zdziwi, że
 nie napisałem mu wcześniej zaproszenia do z nim razem na jedyną krześle — pod
 dyktando...

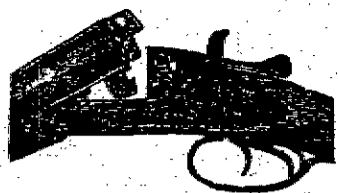
NIEZAWODNA WRÓZBA. — Czy polirzyłeś już na swych guzikach, czy kocha
 cię córka bankiera?...
 Na jej guzikach policzyłem .. Kocha! (Lust. Bl.)

WILNO. HOTEL ST.-GEORGES

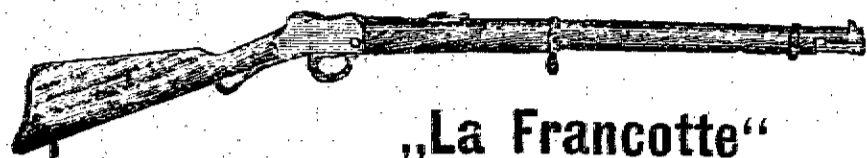
Pierwszorządny hotel i restauracja. — Sala Balowa. (3323)

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆

Nowość!



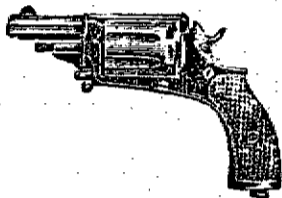
Otrzymano na sprzedaż najnowszą, srotową centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte”. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta”. Broń „Le Francotte” przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako na rzecz do chwili obecnej literalnie niesłychaną, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte” tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, nieczem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.



„La Francotte“

Najnowsza matkalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta”, patrony boczno-ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

„Le Francotte“ najnowszy 7 strzałowy rewolwer, nabitany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte”, t. j. bezdymnymi i bez huków. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester” (leśniczy), która zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwale wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceński, lewa „czok”. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, ze znakomitemi częściami składowymi.

Obsługa wykonywana za zaliczeniem pocztowym. Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie, za dołączeniem marek pocztowych na 10 kop. (koszt przesyłki). Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ 3д. Бора ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3055)

PETERSBURG.



DOSTAWCY DWORU
Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Marji Teodorówny
PRZYBORY RYBOŁÓWSTWA

renomowanej angielskiej fabryki S. ALCOCK & Co. w Redditch, otrzymano w wielkim wyborze w magazynach S. J. Dojnikowa w Petersburgu: I magazyn, Newski prospekt, Militarny riad, dom Leśnikowej, 27—18. II magazyn Góscinny Dwór, 73, vis-a-vis korpusu paziów. Cenniki ilustrowane przyborów rybołówstwa wysyłamy bezpłatnie. (3434)

KURSAL W SIESTRORIECKU

codziennie wieczory muzyczne wielkiej orkiestry symfonicznej

Hrabiego A. D. Szeremietjewa

pod dyrekcją M. W. WŁADIMIROWA.

W środy wieczory symfoniczne, przy udziale solistów wokalnych i instrumentalnych. W ciągu sezonu na gościnne występy będą zaangażowani wybitni kapelmistrzowie i wirtuozi.

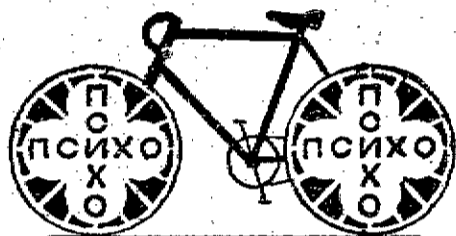
W parku i na esplanadzie za dnia i w czasie antraktów gra chór wojskowej muzyki pod dyrekcją W. A. Aleksandrowa. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. (3403)

Sezon 1901 r.

Mnóstwo Nowości.

Wielocypedy, motory, automobile i łodzie mechaniczne

(3262)



„PSYCHO“

WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Mazi-Starley № 12486)

Towarzystwo Akcyjne Wytrobów Mechanicznych i Wielocypedów

«STARLEY»

MAGAZYNY: { PETERSBURG, Newski, 16, Telef. № 2563.
MOSKWA, W. Lubianka, dom Tow. Ubezpiecz. „Rossija“.
Fabryka i kantor główny; Petersburg, Polustrowskie wybrzeże, 5, Telef. № 2576.

Sprzedż na raty. — Katalogi bezpłatnie.

LUKSEFER-PRYZMY

urządzone przed oknami albo w oknach, oświetlają każde ciemne miejsce równym rozdzieleniem dostającego się przez okna światła. Światło wzmaga się od 5 do 25 razy.

Ceny, broszury i kosztorysy za pośrednictwem Domu handlowego

S. M. LINDNER

Petersburg, Wasiljewski-Ostrow, 6 linja, № 1.

OLBRZYMIE POWODZENIE. — PIERWSZORZĘDNE REFERENCJE.

(3435)

Do nowobudującego się bankofu w Dreźnie zużytkowano takich pryzm w przybliżeniu na 100,000 marek. Upraszam zwiedzić mój kantor i obejrzeniem urządzenia luksfer-pryzm przekonać się o cudownym efekcie, wywołanym przez oświetlenie ciemnych pokoi temi pryzmami, nawet podczas pochmurnej pogody, t. j. w ciemne dni.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3009)

Administracja „Kraju”

Na dobrej Wsi

Pod nadzorem sąd. uniw., ostatniego kursu, z hotel. rodziny, pragnie Rosnąc na czas lata lekko. Przekłada wygody ponad wynagrodzenie. Petersburg, 6 linja, № 10, m. 5. (3359)

TERAZ NA RAZ PEWNOŚĆ. — Otrzymam gotów jestem oddać panu moją córkę za żonę, ale niechże wiem przyznajciej, że pan jej nie chceś poślubić jedynie dla otrzymania pieniędzy! — Daj, panu słowo honoru na to, że ja tych pieniędzy nie zobaczę, tylko moi wierzyciele! (Kur. Warz.)

ZAMIELOWANIE PORZĄDKU. Szef biura. A teraz uporządkuj pan te papiery i listy alfabetycznie, i rzuń je potem do pieca. (Pl. Bl.)



Balsam-Brzozowy

D-ra LENGELA w Wiedniu.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

◆ Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk. ◆

Przy sprowadzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało. Flakon 1 rb. 65 k. do niego.

Mydło benzoosowe, kawałek 35 i 50 kop.

Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GLÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

PETERSBURG, Ligowskaja № 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w aptekach w Rosji. (2652)

— Już nie wiem, co począć... Tyle u mnie jest szczurów, że mi wszystko zjadają...

— Szczęśliwiec z ciebie!
— Jaki?
— U mnie nawet robactwo z głodu ginie! (Kołce)

PRACOWNIA I MAGAZYN

Obuwia Damskiego i Męskiego

J. Piotrowskiego

Petersburg, ul. Kazańska № 48. (3424)

PODSŁUCHANE. — W Łazienkach pod znaną grupą świerków dama mocno zmieszana do kawalera hynajmniej nie zmieszanego: «Ach, któż tu nie słyszał pierwszych wyznań uczucia!» — «Pani słyszała także?» — «Nie, ale, mój Boże, przecież jesteśmy sami!» (Kur. Warz.)

WILENSKIE BIURO TECHNICZNE

Właściciele Inżynierowie MALINOWSKI i HUSZCZA.

WILNO, Prospekt St.-Jerski, dom Śniadeckiej.

Gener. reprez. Akc. Tow. SIEMENS & HALSKE, BRACIA KÖRTING, LANGENSIEPEN i Co. i innych pierwszorzędnych firm.
Instalacje elektryczne, wodociągowe, kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i wentylacji. Kompletne urządzenie fabryk i warsztatów. Studnie artezyjskie. (3109)

SKŁAD maszyn, narzędzi, przyrządów elektrotechnicznych i wodociągowych.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY W GALICJI.

Szczawy słone jodowo-bromowe. Położenie górskie 410 metr. n. p. m. Dokoła lasy szpilkowe. Kąpiele słone-jodowe, borowinowe, igliwiowe, zimne. Hydroterapia, masaż, gimnastyka. Urządzenia wygodne. Oświetlenie elektryczne. Czterech lekarzy udziela porady lekarskiej. Sezon od 20 maja do końca września. Świadczenia ubóstwa uwzględnia się tylko w I i III sezonie, w których i mieszkania są tańsze o 30%.

Lekarz i kierownik zakładu (863)

Dr. KLEMENS DEBICKI.

Warszawa, Marszałkowska, 122.

Zakład wychowawczy 6-klasowy

PAULINY HEWELKE.

Zapis uczennic od 20 maja. (805)

J. WITWICKI

„KAMIENNA”

Rury i Fasony kanalizacyjne, wodociągowe i zlewowe, Miski i Zlewy emalowane, Pistoiry, Rezerwoarki, Garnki, Kociołki kuchenne, Piecyki i Ruszty.

DO OGRZEWAŃ CENTRALNYCH.

Piece z radiatorów, Es—elementów, rury zebrowe.

REPREZENTANCI

Konopczyński & Müller.

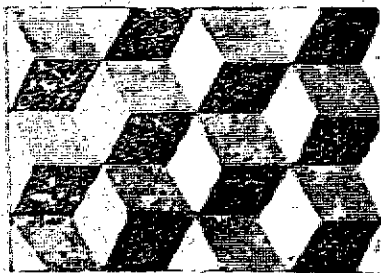
Warszawa, Erywańska № 16. (742)

W 6-klasowym Zakładzie Wychowawczym

ANIELI HOENE

w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej, 4.

Egzaminy wstępne odbywają się codziennie do dnia 15 czerwca (n. stylu). (856)



NA SEZON BUDOWLANY!!!

Francuzkie posadzki Cementowe Inkrustowane, firmy

N. CLAUSSE & Co

dawniej V. e R. Frison, Paryż-Warszawa.

Uznane jednogłośnie przez wszystkich budowniczych i inżynierów za najtrwalsze, najpiękniejsze i najtańsze.

Nie ustępują najlepszym posadzkom terrakotowym, 40% od tych ostatnich tańsze. Gwarancja pisemna trwałości barw i deseni na lat 20. (768)

Biuro - Nowy-Swiat, 24, fabryka - Czerniakowska, 38. - Cenniki, wzory i próby wysyła się na żądanie bezpłatnie.

TANIE KLAWISZOWE MASZYNY DO PISANIA

«Blickensderfer» № 5. Cena 100 rb.

«Blickensderfer» № 7, z najnowszymi ulepszeniami, wytwornej roboty. Cena 140 rb. Są z piśmem rzymskim, a także z piśmem innych języków.

«New-Franklin» z piśmem niemieckim, francuskim i łacińskim. Cena 175 rb.

Maszyny te w użyciu nie ustępują innym, chociażby i droższym maszynom, dlatego więc miały one być rekomendowane każdemu.

Wysłany z objaśnieniem sposobu używania po otrzymaniu załatwienia, za cześć należności.

C. PETERBURG, Бульвар Морская, 33.

САНДЪ ГОРЬКЪ ИЗЪ ПЕТЕРЪБУРГА.

Z POWODU WYJAZDU

Przebiega się w Petersburgu Ciekawna. Receptacja z lekarzami, czytająca lat 10. Może poprowadzić kocięta, lub kocięta. Władz pieniężny bardzo mały. Kłopoty windykacji w Warszawie, Nowy-Swiat, 22, nr. 49, lub w Petersburgu, Katarzyński prospekt, 13. (866)

Przebiega się w Petersburgu Ciekawna. Receptacja z lekarzami, czytająca lat 10. Może poprowadzić kocięta, lub kocięta. Władz pieniężny bardzo mały. Kłopoty windykacji w Warszawie, Nowy-Swiat, 22, nr. 49, lub w Petersburgu, Katarzyński prospekt, 13. (866)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

KAROLINY STRZEMIŃSKIEJ

Warszawa, ulica Wspólna, 39.

Zapis i egzaminy uczennic codziennie od godz. 10 do godz. 2. (861)

W Zakładzie Naukowym 6-klas. żeńskim z klasą wstępną i pensjonatem

JADWIGI TACZANOWSKIEJ (841)

w WARSZAWIE, Marszałkowska, 129.

Zapis i egzaminy uczennic nowowstępujących trwają codziennie do 20 czerwca.

NA WAKACJE

BIURO JAHOLKOWSKIEJ poleca: korepetytorów, korepetytorki, cudzoziomki, frekwentki, bony, krojczynie i szwaczki. Marszałkowska, 143. Od 1 lipca Biuro przeniesione zostaje na tę samą ulicę pod № 118. (829)

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)

KLIMATYCZNA STACJA LEŚNA,

Zakład Kumysowy i Wodolecznicy JO. ks. Romana Sanguszki.

Stacja klasy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydrotyczne. — Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyu. — Wszelkie dogodności na miejscu. — Ceny bardzo dostępne. — Szczegółowy odwrotny pocztą. — Sezon od 15 (28) maja do 15 (28) września. — Kolej do samego miejsca. (796)

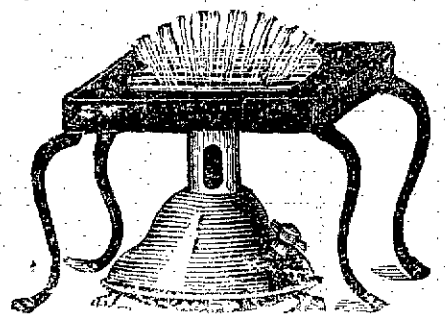
Adresować: Dr. Bierzbiński w Sławucie;

Lekarz zakładu: H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki.

OKROPNY ZWROT STYLISTYCZNY W LIŚCIE MIŁOSNYM: «...Nie uwierzysz, mój najdroższy Alfredzie, jak bardzo szczęśliwa się czuję, kiedy mi listonosz doręczył twój list... Całowałam go po tysiąc razy... (Kurj. Św.)

Busko. Dr. Dymnicki, długoletni lekarz zdrowy, ordynuje w domu własnym. (807)

IWAŻNE DLA KAŻDEGO!



Opatentowane za 10,913.

Nowowynaleziona, zupełnie bezpieczna kuchnia naftowo-gazowa «Ekonomja», z oddzielną płytą «Wygoda», wyróżnia się trwałą konstrukcją; prędko gotuje, pali się bez kłota, czystym gazem, bez zapachu, nie kopci; płomień można regulować. Zużywa nafty za 1/4 kop. na godzinę. Wysyłam za zaliczeniem. Cena za wszystkiemi przyrządami i z przesyłką tylko rb. 3.10, z dwoma rezerwoarami dla 2-ech uczyni rb. 5.25. Do miejscowości oddalonych wysyłam prosząc o zażadek. Wynalazca J. FRANCUZ, Warszawa, Królewska 49 K. (876)

KOTYLJONOWE

przybory do tańca w największym wyborze (ordery od 12 k. za tuzin, toury na 6 par od 40 k., Bomby Confetti 10 k. szt., Serpenty 10 szt. od 35 k., i t. p., oraz Zabawki i Gry towarzyskie wszelkiego rodzaju, Fajerwerki salony i ogrodowe. Gry ogrodowe angielskie i francuskie najnowsze. Ceny umiarkowane. Ekspedycja na zaliczenie. Wiadomość w Magazynie Francuskim w Warszawie przy ulicy hr. Berga, 8. (770)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają uiszczane. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 986

Petersburg, 25 (7 czerwca) maja 1901 r.

Rok XX. № 21

TREŚĆ N-ru 21 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Polityka i moralność według poglądów Tarde'a, p. J. Mzurę.
Artykuły bieżące: Uzdrowienie parlamentu, przez *Vigilant*. Nowa szkoła, p. Gordona. Sprawy wyznaniowe, przez A. Posłowie ludowi i Kolo, p. Kr. Kartka z dziejów stosunków polsko-rosyjskich, przez B. Ubezpieczenia ubezpieczoności, przez R. D. *Felieton:* Zdebronizowana królowa, p. Gordona.
Listy korespondentów „Kraju”: Echo Zaciadnie: z Rzymu, p. Weryhe; z Berlina, p. Janka; ze Lwowa, p. Novos'a; ze Szlązka Praskiego, p. Sclzaka; z Moskwy, p. Polboge; z Mińska, p. H. D. L.; z Poniewieża, p. Z. Królestwa Polskiego: z Warszawy, p. Ganie.
Przegląd prasy. Wiad. bież. W Petersburgu. **Polityka zagraniczna.** Tydzień polityczny. **Kronika:** Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaslubiny. **Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista:** Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. **Kronika giełdowa. Ogłoszenia.**

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Kobiety i niewieście ideały XIX wieku, p. *Czesława Jankowskiego*. Na konferencji Prusa „O ideałach doskonałości”, p. *Le-nok*. Na pograniczu Niemiec, p. *Ludwika Jankowskiego*. Z rozmiarów i wrażeń, p. *Fursociens'a*. Posiedzenie publiczne Akademii umiejętności w Krakowie. Sprawozdanie literackie, p. *R. B.* Grób Jakóba Wagi, p. *Grz. Worobjewa*. Nekrolog wieku: Ocena dzieła p. t. „Jedno stulecie”, p. *K.* Z chwili bieżącej: Jubileusz „Wszczęświata”, „Mauric w Drzynie”, Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne.
Ilustracje: Kobieta trzydziestoletnia (ilustracja do powieści Balzaca). Na pograniczu Niemiec (3 ilustracje). Studium kobiece, rzadka *Wiktora Tilghera*. Krewiłowcy, obraz *S. Bruczyńskiego*. Z chwili bieżącej: W sali posiedzeń Rady Państwa w Petersburgu. Mogiła Jakóba Wagi. Wystawa w Buffalo. Historyczne kolebki.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez *Artura Gruszczyńskiego*.
Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

KARTA ALBUMOWA:

„Transport furazów”, obraz *Jana Rozena*.

POLITYKA I MORALNOŚĆ

WEDŁUG POGŁADÓW TARDE'A 1).

Ileż to razy oburzano się na pogwałcenie moralności przez polityków z zawodu! Ile razy sami oni, broniąc najnieuczciwszej sprawy, powoływali się z emfazą na obowiązek, prawo, samą Sprawiedliwość nawet! Zagadnienie co do stosunku, jaki zachodzić powinien pomiędzy polityką a moralnością, pozostaje nierozwiązalnym, i tylko biorąc źródła w najszlachetniejszych uczuciach ludzkich intuicja wierzy ze św. Pawłem, że «krom miłości wszystkie cnoty i dary nie nie ważą», i że ten tylko czyn jest wielkim, który z niej początek bierze. Dzieje ludzkości—to szereg dramatów, których — zdaniem znanego socjologa Tarde'a—nie można streścić w suchych formułkach ewolucjonizmu. Objawia się w nich dusza ludzka, wybuchająca wciąż nowymi pomysłami twórczymi, których szerzenie się, starcie i urzeczywistnianie stanowi treść życia społecznego.

Dramatyczność tego życia osiąga skali najwyższej wówczas, gdy na widownie występują sprawy polityczne, i—rzec można—każda, najdrobniejsza nawet sprawa przybiera znamiona kwestji politycznej z chwilą, gdy staje się zdolną do większego pobudzenia działalności społecznej, lub do tamowania jej biegu. Wymownym stwierdzeniem tego poglądu jest sprawa Dreyfusa, która przed rokiem dzieliła Francję na dwa wrogie obozy polityczne, a o której dziś nikt słyseć nie chce. Polityka przeto, bardziej od innych gałęzi działalności ludzkiej, podnieca i zużywa umysły i serca, jeżeli nie wykoszlawia ich i nie znieczula.

Tam, gdzie chodzi o losy spraw tak gorąco odczuwanych, jak walki narodowościowe, kościelne, językowe, socjalno-ekonomiczne, człowiek łatwo traci równowagę, przechyla się całym ciężarem w jedną stronę i częstokroć zapomina o istnieniu

drugiej. Zapominają zupełnie częstokroć o słusznych wymaganiach przeciwników całej stronnictwa, całego społeczeństwa i narody, i potrzeba długich, wytrwałych usiłowań, ażeby je z zaślepienia uleczyć i uczynić zdolnymi do rozsądnego rozważenia stanu rzeczy. Nielatwo zwrócić z obranej, choćby fałszywej drogi, kroczącej po niej bez oglądania się po za siebie opinję publiczną, niełatwo ją przekonać o różnicy pomiędzy dążeniem a koniecznością, pomiędzy tem, czego się pragnie w głębi duszy, a tem, do czego trzeba się zastosować pod groźbą kary ciężkiej, łamiącej na długo wszystkie siły społeczeństwa.

Tak rządy, jak stronnictwa polityczne muszą wszakże liczyć się z opinją publiczną i dokładać usiłowań w celu skierowania jej w pewnym określonym kierunku, jest ona bowiem —jak twierdzi z pewną egzageracją Spencer—najwyższym trybunałem chwili, którego wyroki orzekają tryumf lub porażkę wszelkich dążeń i programów. Potężnym środkiem wpływu na opinję jest prasa. Starożytność środka tego nie znalazła i zastępowała go przez wymowę publiczną. Dla wywarcia wpływu na kilka tysięcy obywateli grodu starożytnego, trzeba było kilkunastu lub kilkudziesięciu mówców, którzy umiejętnie ułożonemi przemówieniami przekonywali zgromadzenia ludowe o słuszności zapatrywań i dążeń stronnictwa lub rządu. Chodziło o to, ażeby w krótkim stosunkowo czasie wywrzeć wrażenie głębsze na umysły koła słuchaczy, chwilowo usuniętych z pod wszelkiego innego wpływu i poddanych niejako władzy jedynej mówcy, rozwijającego rodzaj wspólnego snu sztucznego przed zgromadzeniem, które poddaje się wzruszeniom, spotęgowanym przez oklaski, szemrania i inne objawy uczuć tłumu.

Inaczej — mówi Tarde — ma się rzecz z prasą. Dziennik zwraca się do ogółu znacznie liczniejszego od zgromadzeń starożytnych, ale rozproszonego, złożonego z ludzi, którym nawet w czasie czytania arty-

1) G. Tarde: „Les transformations du Pouvoir”.

kulów dziennikarskich rozrywają uwagę rozmowy i ruchy otoczenia. Czytelnik nie widzi dziennikarza i nie słyszy. Rzadko więc jeden jakikolwiek artykuł wystarcza na wyśnięcie głębszego śladu na umyśle i sercu czytelnika. Przemowa jest czemś w rodzaju posagu, czemś całkiem i zupełnie. Artykuł zaś dziennikarski—to tylko ogniwo łańcucha, oczko w tkaninie pracy licznych współpracowników pióra. Redakcja cała jest równoważnikiem mowy starożytnego, zaś mowie samej odpowiadają: łańcuch lub tkanina artykułów, rozwijające się w ciągu kilku miesięcy lub nawet lat przed osiągnięciem celu, czyli przed wywołaniem stanowczego wrażenia na czytelnikach. Im bardziej wzrasta i rozwija się dziennikarstwo, tem bardziej oddala się od formuł retorycznych starożytnych i tem staje się trudniejszą sztuką dziennikarską. W Atenach retoryka instynktowa poprzedziła za ledwo o parę pokoleń retorykę świadomą, opartą na przepisach sztuki krasomówczej. W naszych czasach od lat stu szerszego życia prasy, nikt nie umiał odszukać w faktach doświadczenia nagromadzonego żadnych teoretycznych formuł sztuki dziennikarskiej.

Retor miał przed sobą zgromadzonych już słuchaczy — dziennik musi zdobyć czytelników. Nie trudniejszego, jak zwrócić uwagę na swój głos wśród tylu hałasów i krzyków. Chyba, że się na początek wystąpi z czemś jaskrawem; i dzienniki współczesne chwytają się tego środka, wywołując skandal bądź przez ogłoszenie faktów zgola nieprawdziwych, bądź przez potworne wykrzywienie rzeczywistych. I w dalszym życiu dzienniki nie unikają tego środka: nieomieszkają korzystać z możliwości ogłoszenia wieści sensacyjnych, nie cofają się nawet przed skandalem zniesławienia lub oszczerstwa. Jednocześnie prowadzi się kampanja ideowa. Nie chodzi tu o jakieś przedstawienie całokształtne programu, ani o dyskusję rzeczową, ale o korzystanie z każdej sposobności dla uwydatnienia i usprawiedliwienia dążności i celów stronnictwa, którego pióro jest rzecznikiem. Wygląda to tak — zauważa Tarde — jak gdyby w czasie wygłaszania jednej z filipik Demostenesa przybiegał doń goniec po goncu, przynosząc coraz nowe wieści, i cała mowa składała się z szeregu objaśnień otrzymywanych wiadomości. Dziennik mówi o wszyst-

kiem: o wypadkach bieżących, literaturze, sztuce, filozofji, historii, ale nigdy nie traci z oka swego celu i przesyła czytelnikowi promienie, przełamane już w swoim pryzmacie. Po pewnym czasie czytelnik znajdzie się pod wpływem halucynacji i widzi przed sobą jednostronny lecz systematyczny obraz wypadków i rzeczy, z którego wypływa niejako konieczność skierowania działalności do pewnego określonego celu. Co do sposobów przekonywania — jednym z najskuteczniejszych jest nieustanne powtarzanie tych samych pomysłów, tych samych oszczerstw i chimer, pod warunkiem wszakże, ażeby dziennik nie był nudnym, nie nużył i nie zniechęcał czytelnika. To też każdy numer pierwszego lepszego dziennika europejskiego odznacza się rozmaitością i bogactwem treści. Pomimo coraz częstszej — mówi Tarde — sprzedajności dziennikarzy i coraz szerzej rozpowszechniających się o tem wieści, potęga prasy nietylko nie upada, ale rośnie nawet, ponieważ dziennikarstwo zaspakaja potrzebę informacji i podniecania się jakby alkoholicznego umysłów, rosnąca prędzej od lekceważenia sądów prasy.

Tak przedstawia prasę współczesną jeden z najświetniejszych myślicieli, który wszakże w końcu nie zgadza się na jej potępienie moralne. Starożytna retoryka znalazła szereg nieuczciwych sposobów zwrócenia uwagi słuchaczy i oszukiwania ich dobrej wiary. «Gdyby wszakże — czyni uwagę Tarde — jakiś Arystoteles współczesny zbadał sztuki naszych dziennikarzy, wykryłby może, iż najtrwalszą jej podstawą jest prawda szczerą i otwartą».

Potężnym środkiem politycznym współczesnym jest wychowanie publiczne. «Jeżeli — mówi Tarde — sztuka dziennikarska nie znalazła dotąd swoich teoretyków, to sztuka nauczania, inna, wielka droga prądów, pragnień i wierzeń, miała ich wielu za naszych czasów. Wykład sztuki nauczania nazywa się pedagogją. Polega ona, tak samo jak dziennikarstwo, na wygłaszaniu szeregu przemówień do uczniów w ciągu pewnej ilości lat, przez różnych profesorów, dążących do jednego celu». Moznaby powiedzieć — dodaje autor — że sztuka nauczania jest odmianą sztuki kłamania, rodzajem zbioru kłamstw konwencjonalnych, legend fantastycznych i błędów uroczystych, tak że nie widać, dla-

go miałyby być moralniejsza od sofistyki starożytnej i od dziennikarstwa współczesnego. A jednak szanowni profesorowie, tak samo jak szanowni publicyści, odznaczają się prawdomównością najwyższą, moralnością i rzetelnością zupełną. «*Vir bonus dicendi peritus*».

Najjaskrawszego wszakże rozbra- tu z moralnością dokonywa działalność polityczna w zakresie stosunków międzynarodowych. Jakkolwiek państwa cywilizowane nie uciekają się już do tak radykalnych środków, jak za dawnych dobrych czasów, gdy zabijano kurjerów i nawet ambasadorów państw zaprzyjaźnionych, i gdy utrzymywano kosztem publicznym najemnych zbroj- ców i trucicieli — wszakże dziś jeszcze «nie ztracono zręczności w od- cyfrowywaniu depeesz, udoskonalono, korzystając z postępów fotografii i chemji, szpiegowanie i przeciwszpie- gowanie, taktykę dyplomatyczną i taktykę wojskową, i jeżeli zarzuceno zwyczaj kupowania faworytów i faworytek, wynaleziono natomiast czeki parlamentarne».

Jedną z największych przeszkód do umoralnienia polityki jest poparcie, jakie zyskuje u tłumu wszelkie powodzenie niemoralne i nawet zbrodnie. Nietylko oklaskują je tłumy, ale zachwycają się niemi dziejopisowie, a nawet «myśliciele» *sui generis* dogmatyzują je, i przy- bierając postawę wyższości umysłowej, traktują z góry całą moralność i powtarzają ohydny i bez- czelny paradoks, przypisujący złym i krwiożerczym książętom i mężom stanu największy postęp społeczny.

Wychodząc z założenia, że ruch społeczny bierze źródło w impulsach indywidualnych, naśladowanych przez otoczenie i ścierających się z innymi impulsami, Tarde dochodzi do wniosku, że należy dążyć do obalenia i zniesienia wszystkich instytucyj, które powstać mogły nie inaczej, jak ze zbrodni, gwałtu i zepsucia. Nie należą do tej kategorii instytucje: rodziny, która powstawać mogła z umiłowania, nie zaś z gwałtu, własności, biorącej początek z pracy, religji, której źródeł szukać należy w wierze i uczuciach zachwyty i szacunku. Do jakiego stopnia impuls pierwotny jest trwały i zaszczenia się głęboko w powstałych zeń instytucjach, wyjaśnia Tarde na przykładach państw amerykańskich. Stany Zjednoczone zawdzięczają swe pochodzenie wy- gnańcom, którzy poszukiwali schro-

niska dla swego bóstwa i swojej wiary; republiki południowo-amerykańskie—conquistadorom, awanturnikom goniającym za zyskiem. Zadziwiająca jest istotnie rzecz, że pomimo olbrzymiego napływu imigrantów i przerażającej przedajności urzędników, charakter moralny instytucyj zachował się dotąd w Stanach Zjedn. i dopiero ostatnie wypadki znacznie go nadwreżyły. A republiki łacińsko-amerykańskie, pomimo trzech wieków walk domowych i przesilen krwawych, nie zdołały dotąd zaszczerpić sobie choćby utylitarnego poczucia obowiązku. Stwierdza to, że losy państwa zależą od pierwotnych sposobów jego powstania, że pierwotne gwałty i dążenia zachłanne odradzają się wciąż, choćby z malutkiego ksiąztewka czy grodu wyrosło po wiekach mocarstwo wszechświatowe.

Dlaczego ludzie, z natury łagodni i dobrzy, głęboko moralni i religijni, przekształceni na mężów stanu lub w ogólności polityków zawodowych, nie liczą się częstokroć w swej działalności publicznej z najelementarniejszymi wymaganiami moralności? Tarde stara się rozwiązać to zagadnienie na gruncie psychologicznym: W życiu prywatnem przepisy moralności obowiązują dlatego, że niepodobna w każdym wypadku przewidzieć następstw pojedynczego czynu. Człowiek poddaje się tu przeważnie wyrokowi ogólnemu, określającemu, co jest dobrem i co złem. «Gdyby wszakże—mówi Tarde—pewna jednostka mogła ściśle przewidzieć, że dokonawszy jakiegoś zabójstwa, zapobiegnie niechylnej olbrzymiej katastrofie, lub dokonawszy kradzieży, wzbogaci świat nową galęzią przemysłu—wówczas nie zawahałaby się zapewne przed zabójstwem i kradzieżą». Mąż stanu musi właśnie przewidywać. Są wypadki, gdy wie z całą pewnością, że najзд niesłuszny, zerwanie przymierza, pogwałcenie traktatu przyniosą korzyść jego krajowi, który uważa za centrum świata. Pokusa więc «wykroczenia przeciw prawu w interesie słuszności» czyha na niego na każdym kroku i polityk nie zawsze jest w stanie jej się oprzeć. Przytoczyć to można jako okoliczność łagodzącą, nie zaś uniewinniającą.

Choćbyśmy nie stosowali do polityki przepisów moralności powszedniej, niepodobna wszakże nie rozpatrywać działalności politycznej ze stanowiska moralnego. Działalność

ta dążyć winna do szerzenia pomiędzy ludźmi i społeczeństwami uczuć braterstwa i zgody. Jest więc niemoralną, gdy szerzy niezgodę, gdy pogłębia przepaść nienawiści rasowych, wyznaniowych i klasowych, gdy zrywa umowy zawarte dobrowolnie (istnieją i takie pomiędzy państwami), gdy zawiera przymierza zaczepne, gdy dokonywa gwałtu na słabszych narodach.

Pokój, zgoda i braterstwo nie rosną w cieniu zbrodni i pod osłoną kłamstwa. Trzeba dla nich atmosfery ufności, wiary, szczerości wzajemnej, i ta tylko polityka jest moralną i prawdziwie ludzką, która w takiej atmosferze działa, obraca się i żyje.

J. Mzura.

UZDROWIENIE PARLAMENTU.

Kiedy dzieci się biją, a piastunki i bony nie mogą dać sobie rady, kiedy dom się cały trzęsie, kiedy sąsiadki zaczynają już nadsluchiwać ciekawie, a niejeden sprzęt nosi już ślady wojny domowej,—matka, holdująca zasadom pedagogji nowożytnej i niechęca używać różgi, ma tylko jeden sposób: urządza dzieciom bal. Bębny rzucają się z zapalem na czekoladę i rodzynki, zapominając o wojnie. Skutek bywa doraźny. Być może, iż połowa malców popsuje sobie słodyczami żołądki, ale narazie jest w domu spokój. Można odetchnąć, można zebrać myśli. Hałasy ustały.

P. Körber próbował różnych środków, zanim się chwycił najprostszego. Gdy nic nie skutkowało, wyprawił ludom bal. Prezes gabinetu austriackiego rzucił deputowanym na pastwę miliard koron. Bawcie się dziatki przykładnie! Starczy wam i na koleje żelazne i na kanały, i na regulację rzek. Macie się czem dzielić, niech więc każde o sobie pamięta.

I oto słońce miłości bratniej zeszło nad Austrią. Czesi, ci sami czesi, którzy rok temu przysięgali na wszystkie świętości, że parlament wiedeński, aprobując zniesienie rozporządzeń językowych, sam się poigrzebał na wieki, nabrali nagle niesłychanego respektu dla Izby. O obstrukcji żaden z nich nie myślał. I nic w tem niema dziwnego. Izba, mająca miliard do rozporządzenia, a mogąca z tego miljarda przynajmniej parę kroć przeznaczyć na królestwo czeskie, Izba taka staje się poważną, sympatyczną, miłą. Czarodziejski wpływ miljarda nie zawiódł oczekiwań. To też p. Kramarz oświadczył bez ogródek na pełnem posie-

dzeniu parlamentu, że nie widzi, w czemby uchwalenie miljarda przez centralne ciało prawodawcze miało ubliżać autonomicznemu programowi narodu czeskiego.

Przyszłość okaże, czy ekonomiczne dobrodziejstwa, jakimi nowe koleje, nowe kanały i zregulowane rzeki mają obdarzyć Austrię, odpowiedzą oczekiwaniu. Przyszłość okaże, czy w kanale, mającym połączyć Dunaj z Elbą, znajdzie się wody pod dostatkiem. Przyszłość okaże, czy kanałami, które przetną Galicję, zboże galicyjskie będzie odpływało na Zachód, czy też raczej napływać będzie niemi pszenica z sąsiednich guberni rosyjskich, przez co cena pszenicy jeszcze bardziej się obniży. Dzisiaj obchodzi nas tylko polityczna strona tej sprawy. O tem też tylko możemy sąd wydawać. Od zagadnień technicznych i ekonomicznych ma Austrija specjalistów, którzy na te zagadnienia dali już odpowiedź.

To, czego p. Körber dokonał, wydaje się dzisiaj rzeczą niezmiernie prostą.

Gdy wyborca czyta w dzienniku, że deputowani, zamiast uchwalić pobór rekruta, biją się, jak w karczmie, powiada sobie, że to jest okropnie śmieszne. Gdy w tydzień potem dowiaduje się, że zamiast radzić o nowych podatkach, łamią pulpity i ławki, rozczytuje się w tem z rozkoszą, jak w najzabawniejszym feljetonie. Ale gdy ten sam wyborca słyszy, że deputowani wyprawiają awantury, zamiast obradować spokojnie o budowie kolei, którą on ma wyprawiać w świat wyroby swego warsztatu i plody swego ogrodu, to dobry humor zaczyna go powoli opuszczać. Gdy zaś nadchodzi wiadomość, że z powodu bijatyk i awantur, nie będzie już w tym roku uchwalona suma na sypianie wału ochronnego, mającego ochronić ten warsztat i ten ogród od wylewów, to wyborca zaczyna ogarniać wściekłość. Dlatego też bez porównania jest łatwiej organizować obstrukcję w Izbie, dopóki idzie o rekruta i podatki, aniżeli wtenczas, gdy na porządku dziennym są sprawy miłe sercu wyborców.

Dzisiaj, gdy Izba wnioski p. Körbera uchwaliła, polityka rządu przedstawia się każdemu, jako pomysł naturalny i jasny. Zdarza się to zawsze, ile razy plan jakiś się powiedzie.

Od czasu pamiętnych rozporządzeń p. Badeniego, było dla polityków austriackich dogmatem, że u steru państwa utrzyma się ten tylko, kto rozwiąże tak zwaną kwestję językową. Jedni chcieli rozwiązywać ją za pomocą ustawy, przeprowadzonej przez obie Izby parla-

mentu, inni za pomocą reskryptu monarszego; byli wreszcie i tacy, którzy wierzyli, że rozwiązać ją zdołają tylko sejmy. Ale o tem, że prawdziwy mąż stanu musi zacząć rządu od spraw językowych, nie wątpił nikt.

Powodzenie p. Körbera ma źródło w tem, iż zrozumiał on, obejmując urząd, że dogmat ów był złudzeniem. Zrozumiał, że każdy minister, który wobec takiego usposobienia ludów pokusi się o zasadnicze rozstrzygnięcie sporów językowych, musi skrócić kark. Zrozumiał, że gdyby wielki Mirabeau zmartwychwstał i zabrał się do pisania ustawy o używaniu obu języków krajowych w królestwie czeskim, zarobiłby sobie niebawem na miano politycznego partacza. Ani ludy, ani stronnictwa, ani dzienniki nie były już w stanie rozumować o tym przedmiocie spokojnie, trzeźwo, logicznie. Chcąc ruszyć maszynę parlamentarną z miejsca, trzeba było zająć wyobraźnię deputowanych i wyborców czem innym.

Do tego posłużył miliard.

P. Körber użył środka tak zwykłego, tak znanego, tak po chłopsku pospolitego, iż niemal gadać o tem nie warto. I właśnie dlatego, że go użył, zaczyna mu się powodzić.

Wniosek rządu o budowie nowych kolei przyjęła Izba jednomyślnie. Za wnioskiem o drogach wodnych głosowały cztery piąte posłów obecnych na posiedzeniu. Parlament czył.

Vigilae.

NOWA SZKOŁA.

Już niejednokrotnie wspominaliśmy o działalności p. Bonvallota, tego dzielnego podróżnika i równie dzielnego obywatela, który, objechawszy cały świat, wrócił do ojczyzny nie dla zażywania spoczynku, lecz dla użytecznej pracy. P. Bonvallot poznał dobrze wszystkie kolonie francuskie. Uderzyły go dwa fakty: 1) bogactwo tych posiadłości zamorskich i 2) brak odpowiednio uzdolnionych ludzi, którzyby chcieli i umieli korzystać z tych bogactw. Powiedział sobie tedy: trzeba wytworzyć we Francji generację energiczną i przedsiębiorczą, która by owe dalekie obszary kolonialne, zdobyte kosztami krwi francuskiej, potrafiła eksploatować i doprowadzić do stanu kwitnącego. Ojczyzna zyska nie tylko źródło nowych bogactw, ale i tegich obywateli, którzy do wyczerpanego, przemęczonego organizmu wprowadzą odżywcze pierwiastki. Atoli dzisiejszy system szkolny wydaje tylko kandydatów do posad rządowych, próżniaczych *ronds-de-cuir*, zdolnych do politykowania w kawiarni, lecz nie do walki z żywiołowymi siłami przyrody. Cóż więc zrobić? Trzeba zmienić wadliwy system szkolny, należy zastąpić go innym, lepszym.

Powstał t. zw. komitet Dupleix, którego programem jest zreformowanie szkolnictwa w Rzeczypospolitej. Najgłębsze umysły Francji nie poskapiły udziału. Nawet rutynistyczne władze uniwersyteckie, dzierżące w rękę berło oświaty—nie odmówiły poparcia. Zmiana systemu szkolnego jest rzeczą niełatwą i wymaga długich przygotowań. Próby mogą być podjęte tylko przez osoby prywatne, a dopiero ich ostateczny wynik może wywołać reformę ogólną. Zaznaczył to w ubiegłą niedzielę p. Paweł Cambon w Sorbonie, na dorocznym posiedzeniu publicznym komitetu Dupleix, wobec licznie zgromadzonej publiczności, należącej przeważnie do świata naukowego i pedagogicznego. Trzymać się systemu angielskiego? Nawet najzarliwsi jego zwolennicy, jak p. Demolins, przyznają, że w Wielkiej Brytanji zbyt wielką wagę przywiązują obecnie do wychowania fizycznego. Gdy we Francji szkoły średnie są koszarami, w których sztab profesorski zamęcza umysły młodzieży kosztem rozwoju fizycznego, w Anglii nadto zwracają uwagę na bicepsy, a niedość na kulturę umysłową. We Francji szkoła wytwarza *bacheliers* białych i wycieńczonych, pozbawionych mocy fizycznej i hartu ducha; młodzież angielska, opuszczając szkołę, wynosi przesadzone pojęcie o wartości siły fizycznej, a natomiast zbyt często odznacza się zupełnym nieuctwem. Ideal doskonałej szkoły znajduje się pośrodku. Należy dążyć do tego, by szkoła rozwijała jednocześnie siły umysłowe i fizyczne młodzieży, by przedewszystkiem uczyła ich myśleć samodzielnie, hartowała w nich charakter, by wydawała rozumnych i zdrowych obywateli.

Że nie jest to mrzonka, dowodzi szkoła w Roches, założona przez p. Demolins'a, autora słynnej książki o «wyższości rasy anglo-saksońskiej». Znany akademik Lavissee zapoznał na niedzielnym posiedzeniu słuchaczy z programem nowej podobnej szkoły, która powstaje obecnie, dzięki ofiarności ludzi dobrej woli, w Normandji, niedaleko Rouen. Precz bowiem ze smutnymi klasztorami, uwięzionymi w ciasnych ulicach wielkich miast! Nowoczesna szkoła potrzebuje przestrzeni i powietrza. Szkoła pod Rouen pomieści się w obszernej posiadłości wiejskiej. Dwór przerebiony zostanie na sale wykładowe. W rozległych ogrodach wznoszą się niewielkie domy, gdzie pod opieką profesorów i ich żon zamieszkają drobne grupy uczniów. Życie szkolne nie przestanie być życiem rodzinnym. Każdy domek będzie stanowił oddzielne ognisko rodzinne, z którego nie zostaje usunięty tak ważny czynnik niewieści. Mieszkańcy oddzielnych osad będą się spotykali w sali szkolnej lub na placu zabawy. Ćwiczenia fizyczne dadzą im moc i odwagę, przyzwyczają ich do rachowania na własne siły; szkoła zajmować się będzie nie tylko kształceniem umysłu, ale i charakteru—wyrabiać będzie ludzi. Wszakże kultura umysłowa nie będzie zaniedbaną. *Baccalauréat* nie straci ani jednego adepta — Francja pozyska dzielnych i zdrowych obywateli.

Zatem Arkadja dla rodziców i młodzieży? Nie należy dziś przesądzać. Propagowany przez komitet Dupleix typ szkoły znajduje się jeszcze w stadjam

prób. Korzystać z takiej szkoły mogą dotąd tylko synowie ludzi bogatych, koszty bowiem są olbrzymie. Jedynie doświadczenie kilku, może kilkunastu lat będzie w stanie wypełnić te różne braki, które nie uchodzą uwagi nawet najgorętszych zwolenników reformy. Główną zasadą odrodzonej szkoły jest wyrabianie w dziecku indywidualności i wzmacnianie hartu woli. Jakże łatwo wpaść w tym kierunku w przesadę! Naród, w którym każdy obywatel dążyłby tylko do zaznaczenia swej indywidualności i do narzucenia swej woli; bliższym byłby epoki przedhistorycznej, niż dwudziestego wieku ery chrześcijańskiej. Nie jest zgoła trudnem pobudzić rozwój jednostki ludzkiej; idzie o to, by rozbujały osobnik nie zapominał później, w nadmiernem poczuciu swej siły i woli, o Chrystusowej nauce: «Nie czyni drugiemu, co tobie niemiło». Indywidualność woli musi być regulowaną poczuciem solidarności i dyscypliny obywatelskiej.

Z tych i wielu innych względów trzeba wstrzymać ostateczny sąd o obecnych usiłowaniach do czasu, kiedy dobra siejba doprowadzi do żniwa. Tem niemniej usiłowania te podjęte są w celu najszlachetniejszym i tylko przykładać im można. Fatalne wady dzisiejszego systemu szkolnego są powszechnie znane. P. Bonvallot i jego towarzysze rozpoczęli pracę przygotowawczą, która dla przyszłej reformy — zawrze cenny skarbierc praktycznych doświadczeń.

Gordon.

SPRAWY WYZNANIOWE.

Sprawozdanie nadprokuratora rządowego Synodu.

Według ogłoszonego obecnie przez «Praw. W.» sprawozdania nadprokuratora rząd. Synodu za rok 1898, liczba osób wyznania prawosławnego w diecezji chełmsko-warszawskiej dochodziła do 449,139 tys., liczba zaś cerkwi do 470, nie licząc 52 kaplic. Wszystkich opornych b. unitów władze liczą do 83 tysięcy. Kapłan prawosławny—mówi sprawozdanie — winien stać tu ciągle na straży i bronić swej dziatki duchowne przed nieprzyjawnymi wpływami obcowyznaniowemi. A więc oprócz nabożeństw zwyczajnych, w wielu cerkwiach odprawiają się nabożeństwa dodatkowe i nieszpory, co bardzo podoba się ludowi miejscowemu. W dni świąt cerkiewnych w wiejskich b. parafjach unickich i w klasztorach urządzają procesje uroczyste i «odpusty». W niektórych przyłączonych parafjach cały lud zgromadzony w cerkwi bierze, jak za czasów unji, udział w śpiewaniu modłów, i wznowienie tego zwyczaju podoba się ludowi. Sprawozdanie podnosi rolę szkółek parafjalnych prawosławnych w szeregu środków przyciągania ludności do cerkwi i wspomina o urządzanych w r. 1898 pielgrzymkach

uczającej się dziatwy do dalszych świątyni.

«Od czasu połączenia unitów djecezji chełmskiej z cerkwią prawosławną, dokonanego w r. 1875, liczni byli unicy, szczególnie zamieszkali w parafjach, graniczących z miejscowościami czysto katolickimi, zaczęli oświadczać, że nie chcą zostawać prawosławnymi, odmawiać uczęszczania do cerkwi prawosławnych i nie przyjmować posług duchownych od kapłanów prawosławnych. Sympatje tych ludzi dla wiary łacińskiej nie we wszystkich wypadkach są owocem ich własnej świadomości i nie płyną z ich dobrej woli. Będąc w większości ludźmi prostymi i ciemnymi, nie umiejacymi częstokroć napisać własnego imienia, unicy oporni ulegają zupełnie władzy propagandy łacińsko-polskiej, która działa na ludność różnemi drogami tajemniczymi i fanatyzuje ją do tego stopnia, że zdarza się nierazko wśród włościan, iż ludzie w głębi duszy prawosławni, pozostają w obawie przed prześladowaniem tajemniczych agentów lub włościan i przedstawiciele władz wiejskich za odwiedzenie cerkwi prawosławnej. Podania o pozostawienie w wierze rz.-katolickiej układają się i piszą czasem przez agentów propagandy w imieniu ludzi niepiśmiennych».

«Wszystko to—zdaniem p. nadprokuratora—uniemożliwia upoważnienie opornych prawosławniowi b. unitów do wolnego wyznawania wiary rz.-katolickiej, tego rodzaju bowiem upoważnienie «wywołałoby jeszcze większy zamęt wśród ludności b. unickiej, niż ten, jaki wywołują dziś agitatorowie łacińsko-polscy».

«Przed r. 1882—mówi dalej sprawozdanie—sprawy co do określenia przynależności wyznaniowej mieszkańców b. unickiej djecezji chełmskiej należały do kompetencji władz cywilnych, zaś od r. 1882 przeszły one na zasadzie rozkazu Najwyższego do instytucji duchownych prawosławnych. Ale ani władze cywilne przed r. 1882, ani władze prawosławne duchowne nie miały żadnych wskazówek kierowniczych z góry, wydanych przez Najśw. Synod dopiero w r. 1892».

Po pięcioletniem doświadczeniu nastąpiło przejście ponowne tych rozporządzeń, którego owocem były nowe przepisy postępowania, przytoczone w sprawozdaniu p. Pobiedonoscewa i brzmiące jak następuje:

«1) Wszyscy byli greko-unicy, na mocy aktu ich połączenia z cerkwią prawosławną w 1875 roku, uważają się za prawosławnych.

«2) Osoby, pochodzące z rodziców grecko-unickich, uznają się za prawosławne, choćby chrzczone były w Kościele katolickim przed r. 1875.

«3) Osoby, pochodzące z rodziców wyznania rzymsko-katolickiego, chrzczone w cerkwiach grecko-unickich przed r. 1875, można nie zaliczać do byłych unitów.

«4) Urodzeni przed r. 1875 z małżeństw mieszanych b. unitów z katolikami, zaliczają się osoby płci męskiej do wyznania ojca, płci żeńskiej—do wyznania matki.

«5) Do podań osób, oświadczających o wykreślenie ich z listy parafjan prawosławnych, należy dołączać kopje z metryki (lub wypisy z aktów stanu cywilnego) o urodzeniu i chrzcie petentów, i w razie potrzeby—także wypisy z aktów o urodzeniu i ślubie ich rodziców lub świadectwa właściwych parafij, że ani w księgach cerkiewnych, ani w księgach stanu cywilnego niema aktów tego rodzaju.

«6) Osoby, nie mające możności złożenia wymienionych w artykule poprzednim aktów, mogą prosić o przeprowadzenie śledztwa dla stwierdzenia, do jakiego wyznania należą tak oni sami, jako też ich rodzice. W ten sam sposób określa się wyznanie osób, urodzonych nieprawnie, nie mających możności złożenia metryk urodzenia swoich, jako też ich matek. Przepis ten nie rozciąga się na osoby, które dotąd nie przyjęły chrztu św.

«7) W razie braku metryki urodzenia i chrztu petenta, wyznanie jego może być udowodnione przez dowody piśmienne i zeznania świadków, że przystępował do sakramentów i zachowywał przepisy i obrządki kościoła unickiego lub rz.-katolickiego.

«8) Podania zbiorowe o określenie wyznania całych wsi lub grupy osób, nie należących do jednej rodziny, pozostawiają się bez rozpoznania.

«9) Sprawy co do określenia wyznania b. greko-unitów rozpoznaje władza djecezjalna chełmsko-warszawska, która wdraża postępowanie na zasadzie podań osób interesowanych.

«10) Od wyroków władzy djecezjalnej można odwoływać się do Najśw. Synodu Rzadzającego. Skargi odwoławcze składają się w czasokresie dwumiesięcznym od daty ogłoszenia petentom wyroku władzy djecezjalnej. Wyroki Najśw. Synodu są ostateczne.

«Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, po najpoddanie złożeniu przez nadprokuratora Synodalnego powyższych skreślonych przez Najśw. Synod przepisów, Najwyżej raczył w dniu 2 lipca 1898 r. przepisy te zatwierdzić i nakreślić na nich Własnoręcznie wyrazy następujące:

«Mam nadzieję, że te przepisy zadośćuczynią wszystkim słusznym wymaganiom i zapobiegą wszelkiemu zamętowi, szerzonemu wśród ludu przez wrogów Rosji i Prawosławia. Polacy bez przeszkody niech czczą Pana Boga według obrządku łacińskiego, zaś ludzie rosyjscy odwiecznie byli i będą prawosławnymi, i razem z Cesarzem ich i Cesarzową ponad wszystko czczą i kochają rodziną Cerkiew Prawosławną».

Sprawozdanie zaznacza dalej, że po ogłoszeniu przepisów powyższych «agitatorowie miejscowi znaleźli w nich nowe drogi do wywoływania zamętu wśród ludności. Od czasu ogłoszenia nowych przepisów do 30 września 1898 roku b. greko-unicy złożyli 663 podania w sprawach wyznaniowych. Ukazali się w kraju przedsiębiorcy specjaliści, zajęci wyłącznie podmiawianiem byłych greko-unitów do składania podań o uznanie ich za katolików i układaniem takich podań. Okazało

się, że liczne prośby, otrzymane w konsystorzu z różnych miejscowości, były napisane jednym charakterem w jednych i tych samych wyrazach».

Przechodząc do stanu rzeczy w prowincjach zachodnich, sprawozdanie zaznacza, że «lud miejscowy odznacza się przywiązaniem i szcunkiem, jakie okazuje cerkwi prawosławnej, że jednak i tu pewne okoliczności stoją na przeszkodzie utrwaleniu się prawosławia».

«Największym nieprzyjacielem—mówi p. Pobiedonoscew—jest tu, jak za lat ubiegłych, duchowieństwo katolickie z jego nietolerancją dla wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne. Fanatycznie usposobieni księża na wszystkie sposoby usiłują zapobiedz stosunkom chrześcijańskim katolików do prawosławnych, szerząc wśród swoich parafjan niechęć do cerkwi prawosławnej i do narodu rosyjskiego i przeszkadzają wszelkimi sposobami (przekonywaniem, groźbą i niewydawaniem dokumentów) zawieraniu małżeństw mieszanych. W gub. podolskiej zauważono także agitację księży przeciwko szkołom cerkiewnym parafjalnym, i skutkiem tego katolicy odmawiali swego udziału w utrzymywaniu tych szkół i doprowadzali swych prawosławnych sąsiadów do otwierania szkół, zarządzanych przez ministerstwo oświaty. Ale pomimo rozmaitych przeszkód, stawianych przez księży mnożeniu się szkółek cerkiewnych, stają się one w Kraju zachodnim pewnemi szerzycielkami nauki prawosławnej, zaś wzrastająca corocznie liczba uczącej się w szkołkach cerkiewnych parafjalnych dziatwy inowierczej świadczy o zaufaniu do tych szkółek tak ze strony ludności prawosławnej, jak katolickiej».

Sprawozdanie zaznacza, że nie mała szkoda ludności prawosławnej wyrządzają w djecezjach zachodnich żydzi. «Szkoda ekonomiczna odbija się nader poważnie na życiu moralno-religijnem ludności. Obracając się wśród żydów, lud prawosławny nabiera złych przyzwyczajzeń do oszustwa, krzywoprzysięstwa i pieniactwa».

Wspomina wreszcie p. Pobiedonoscew o działalności literackiej bractw prawosławnych w prowincjach zachodnich, która szerzyła wśród ludu szereg broszur pouczających, jak «krótki zarys dziejów Rusi zachodniej, Litwy i Polski», «Życie ces. Katarzyny II», «O nieomyślności papieży», «Pamięci hr. Murawjewa, poskromiciela buntu polskiego i odnowiciela narodowości rosyjskiej i cerkwi prawosławnej w Kraju zachodnim» i parę innych. Sprawozdanie nadprokuratora Najśw. Synodu mówi w końcu o postępkach prawosławia w prowincjach nadbałtyckich i w Finlandji oraz o stanie cerkwi prawosławnej na Kaukazie, gdzie dotąd większość duchowieństwa odznacza się zupełnym brakiem wykształcenia szkolnego.

Posłowie ludowi i Koło.

Ks. Stojalowski zwołał na dzień 27 maja do Krakowa zgromadzenie rady swego stronnictwa, na którym uchwalono przystąpienie posłów tego stronnictwa do Koła polskiego „jeśli równocześnie uczynią to posłowie stronnictwa ludowego”. W motywach powiedziano, że „położenie parlamentarne zmieniło się całkowicie na niekorzyść Koła polskiego i samego narodu”, że pierwszym obowiązkiem posła polskiego jest bronić zasady, że w Austrii nie można rządzić przeciw polakom, że wreszcie w Kole posłowie ludowi mogą zachować opozycyjne stanowisko i bronić zarazem interesów ludu.

Mimo, że rozeszła się pogłoska, iż pos. Bojko ze stronnictwa ludowego popiera myśl wstąpienia posłów ludowych do Koła polskiego. Rada tego stronnictwa ogłosiła, iż z uwagi, że sytuacja „w niczem się nie zmieniła na lepsze dla ludu, przeciwnie, na każdym kroku reakcja i tłumienie dążeń ludu do zajęcia należnego mu stanowiska staje się widocznem”. Rada oświadcza się przeciw wszelkiej zmianie stanowiska posłów ludowych.

Według ostatnich telegramów, stojalowczyk zgłosił przystąpienie do Koła, a pos. Bojko miał wyjechać do Lwowa, by na radzie stronnictwa ludowego sprawę tę poprzeć. Ostatnia depesza brzmi: „posłowie włościański oświadczyli, że wstępują do Koła polskiego”.

Z upragnieniem oczekujemy potwierdzenia tej wiadomości. Wstąpienie posłów ludowych dodałoby jeszcze powagi i wpływu reprezentacji Galicji w Radzie państwa, zakończyłoby waśń domową, która, przeniesiona na arenę wiedeńską, wyzykiwana była przez wspólnych nieprzyjaciół i Koła i posłów ludowych, dałoby wreszcie posłom ludowym rzeczywisty wpływ na bieg spraw publicznych: w Kole głos ich słuchany będzie uważnie i życzliwie; w Izbie odosobniona ich garstka nie wywierała żadnego wpływu. W razie wstąpienia posłów ludowych do Koła, jedynie poważniejsi ze sobą posłowie Daszyński i Breiter reprezentować nadal będą w Radzie państwa politykę waśni. *Kz.*

KARTKA Z DZIEJÓW

stosunków polsko-rosyjskich.

W odcinku «Russk. Wied.» znany z prac nad dziejami polskimi prof. Kariejew streszcza przebieg swoich stosunków do społeczeństwa polskiego, z którym wielokrotnie stykały go losy¹⁾. Prof. K. zaznacza na początku, że najszczerzą z jego chęci była zawsze chęć przyczynienia się do ustalenia stosunków pomiędzy Rosjanami a Polakami w duchu prawdy i sprawiedliwości. Autor zetknął się z Polakami po raz pierwszy w r. 1879, kiedy został profesorem na uniwersytecie warszawskim. W ciągu lat pięciu profesury p. K. bliżej społeczeństwa polskiego nie poznał, «warunki bowiem miejscowe—jak się wyraża—

¹⁾ W Nrze 4 „Kraju” z r. b. zamieścił ten artykuł: „Rozmowa we Lwowie o stosunkach rosyjsko-polskich”, w którym strasliwym zapatrywaniem znanego uczonego na podstawie pism lwowskich i nadesłanego nam uprzejmie przez prof. Kariejewa listu. Obecnie w „Russk. Wied.” sam prof. K. zabrał głos, by swe zapatrywanie wyłożyć. (Prz. red.)

nie sprzyjały w najmniejszym stopniu możliwości zbliżenia się do wykształconego ogółu polskiego». Zresztą było wówczas na wszechnicy warszawskiej wielu profesorów-polaków, których p. K. we wdzięcznej zapisał pamięci, sądząc, że i ci byli koledzy źle o nim nie wspominają. Wszakże stosunki do profesorów-polaków ograniczały się do zakresu spraw uniwersyteckich, życie zaś umysłowe społeczeństwa polskiego pozostawało dla p. K. księgą zamkniętą. Studenci-polacy okazali profesorowi nieklamana sympatię. Wykładał on filologom i prawnikom dzieje reformacji w Polsce, a ponieważ na uniwersytecie warszawskim niema katedry historii polskiej, uczniowie chętnie przychodzili do audytorjum, gdzie mogli coś usłyszeć o przeszłości rodzinnego kraju. Wszakże stosunki do młodzieży nie mogły przybrać cechy serdeczniejszej z powodu ogólnej wady współczesnego ustroju systemu nauczania, otaczającego stosunki profesorów do studentów atmosferą nieufności, «i okoliczność tę—mówi prof. K.—potęgowało w Warszawie to jeszcze, że pewnym działaczom miejscowym szczególna zazyłość pomiędzy profesorem a studentami mogła wydawać się podejrzaną».

Badanie dziejów polskich dało autorowi materiał do napisania: «Zarysu ruchu reformacji i reakcji katolickiej w Polsce» oraz trzech innych dzieł p. t. «Zarys historyczny sejmu polskiego», «Upadek Polski w literaturze historycznej» i «Reformy polskie w w. XVIII». Prace te krytyka polska przyjęła nader przychylnie, podnosząc szczególnie bezstronność autora. Były wszakże odezwy, nacechowane niechęcią narodowościową, i razy takiej krytyki spadały na prof. Kariejewa tak ze strony polskiej, jak z rosyjskiej.

Przypomina autor, jaką burzę wywołało w Polsce ukazanie się «Dziejów» prof. Bobrzyńskiego, które wyszły wkrótce w przekładzie rosyjskim, dokonany pod redakcją prof. K. «Pewien krytyk rosyjski—mówi p. K.—nie zawahał się wówczas ogłosić w pewnym organie «patriotycznym», że wydałem książkę kłamliwą i szkodliwą w porozumieniu z nieprzyjaciółmi ojczyzny, i że przeniosłem się z Warszawy do Petersburga, ażeby łatwiej dokonać zbrodniczego dzieła». Prof. K. zaznacza dalej, że dotąd, niestety, historję stosunków rosyjsko-polskich monopolizowali publicyści szowinistyczni, i że jedyną drogą do ugruntowania stosunków ludzkich pomiędzy oboma narodami, wskazać może tylko nauka prawdziwa.

Kiedy prof. Kariejew po raz pierwszy przybył do Warszawy, przeko-

nał się wkrótce, «że my, t. j. Rosjanie i Polacy, w ogólności znamy się wzajemnie bardzo mało, i przytem z jednej strony tylko, nie interesując się tem, co mogłoby nas zbliżyć do siebie, i pozostawiając specjalistom pewnego gatunku powtarzanie na różne tony tego, co nas dzieli». Autor napisał i ogłosił w latach 1881—85 w «Russk. Myśli» szereg «Listów polskich», które wywołały liczne oznaki sympatji ze strony Polaków, a które może nie straciły dotąd swej aktualności, bowiem prof. K. sądzi, że stosunek wzajemny wykształconych warstw obu narodowości nie bardzo różni się dziś od tego, jakim był przed dwudziestu laty.

Od roku 1885 Warszawa usunęła się z zakresu wrażeń bezpośrednich autora, który zetknął się znów bliżej z przedstawicielami społeczeństwa polskiego w Petersburgu. W roku 1898 literaci rosyjscy urządzili ucztę w setną rocznicę urodzin Mickiewicza, i zaprosili Polaków do wzięcia w niej udziału, zaś w roku 1899, z powodu jubileuszu Puszkina, Polacy petersburscy urządzili bankiet, sprosiwszy gości rosyjskich. «Powstała—mówi p. K.—wówczas myśl urządzania wspólnych uczt dorocznych na pamiątkę Mickiewicza i Puszkina, którzy pod jednym płaszczem stawali niegdyś u podnóża Jeźdźca Miedzianego. Szkoda, że myśl ta nie doszła do skutku».

Ścisłejsze stosunki prof. K. ze społeczeństwem polkiem zawiązały się ostatecznie na gruncie krakowskim i lwowskim. Dla studjów do t. VI swej «Historji Europy zachodniej» autor zwiedził w r. 1900 Pragę czeską, Kraków i Lwów. «W Krakowie i we Lwowie—mówi p. K.—spędziłem bardzo przyjemnie czas pośród ludzi, którzy okazali mi dużo życzliwości i współczucia mojej myśli co do możliwości bliższych stosunków polsko-rosyjskich». Autor pozawierał w obu miastach galicyjskich mnóstwo znajomości wśród uczonych, literatów i artystów, i na uczcie we lwowskim Kole artystyczno-literackim wystąpił z przemówieniem w języku rosyjskim. «Wśród słuchaczy moich—pisze p. K.—było dość osób, znających język rosyjski, inni rozumieli mnie, znając język rusiński, ale było wielu takich, którzy usłyszeli po raz pierwszy dźwięki mowy rosyjskiej. Nazajutrz pisma zaznaczyły okazane mi w «Kole» względy, jako «wypadek» i wyraziły współczucie zasadniczej mej myśli o pożyteczności częstszego spotykania się Polaków z Rosjanami i wolnej wymiany myśli». W cztery miesiące potem autor był jeszcze raz w Galicji, i miał we lwowskim Tow. historycznem odczyt po polsku

o studjach rosyjskich nad dziejami Europy zachodniej, i inny referat w kółku prywatnym. Prof. K. nie podziela zdania skrajnego, że nie może być mowy w obecnych warunkach o kulturalnem obcowaniu Polaków z Rosjanami. Życie żąda tego, i fakt wzajemnego korzystania z plodów literatury polskiej i rosyjskiej stwierdza, że istnieje sfera, w której można obcować bez żadnych przeszkód natury politycznej. «Czysto ludzkie zainteresowanie się światem wewnętrznym i obyczajem innego narodu, jakiegokolwiek są nasze stosunki polityczne, jest — mówi p. K. — najodpowiedniejszym gruntem do poznania się wzajemnego i do ugody w chwili, w której życie postawi jej kwestję na porządku dziennym». Kola postepowe inteligencji rosyjskiej stoją właśnie na takim czysto etycznym stanowisku, a przeszło dwudziestoletnie stosunki ze społeczeństwem polskim przekonały prof. Kariejewą, że przedstawiciele tego społeczeństwa zapatrują się na kwestję z punktu widzenia etyki, i umieją cenić właściwie zapatrywania i poglądy rosyjskie.

B.

Ubezpieczenia nieruchomości.

Mamy do zaznaczenia nowy pogląd Senatu na istotę ubezpieczeń nieruchomości, mający zwłaszcza dużą wagę dla Królestwa. Dotąd tranzakcje tego rodzaju uważane były za umowy osobowe, obecnie zaś zostały one uznane za równoważnik nieruchomości, i zamiast właścicielowi, wypłacane być winny wierzycielom hipotecznym, porządkiem ich wpisów.

Ustawy towarzystw ubezpieczeń orzekają, że towarzystwa przyjmują do ubezpieczenia „wszelkie szkody zrażone przez pożar”, szkoda zaś — jest to pojęcie sumy, a nie realności; przeto wierzyciele hipoteczni o tyle tylko mają dziś prawo do wynagrodzenia asekuracyjnego, o ile zastośowali się do odpowiednich przepisów ustawy i spełnili wymagane przez tę ustawę formalności. Dla towarzystw ubezpieczeń nie istnieją zatem hipoteki, ani wierzyciele hipoteczni.

Długoletnia praktyka asekuracyjna ustaliła dotychczasowe zasady, na których podstawie właściciel może ubezpieczyć swą nieruchomość, albo jej nie ubezpieczać, towarzystwo zaś może przyjąć ubezpieczenie lub odmówić przyjęcia, dalej — przyjąć w całej wartości lub tylko w części zgodzić się na przyjęcie od jednego właściciela, a nie przyjąć od innego i t. d. Towarzystwa, mając zupełną swobodę w wyborze osób, z którymi zyczą sobie wejść w umowę, mają też prawo usunąć wnieszenie się osób trzecich. Ale podług nowego poglądu Senatu, że ubezpieczenie nieruchomości jest umową rzeczową i jako taka jest zabezpieczeniem praw wierzycieli hipotecznych, — żadne ubezpieczenie nie może być nadal dopelnione bez zgody tych wierzycieli.

Wynika ztąd logicznie, że wynagrodzenie za pogorzel zawsze powinno być złożone zdówi dla podziału między wierzycieli, oraz że Towarzystwo, przy ciągłych zmianach w wykazie hipotecznych, nie posiada już gwarancji, że w razie pożaru nie będzie mieć do czynienia z zupełnie kim innym. Ten nowy pogląd na ubezpieczenie

realności Senat oparł na przepisie z dnia 20 czerwca 1870 r., dotyczącym wzajemnych gubernialnych ubezpieczeń od ognia, w którym istotnie jest mowa o zagwarantowaniu praw wierzycieli hipotecznych w ten sposób, że wynagrodzenie za pogorzel wydaje się w $\frac{1}{3}$ części właścicielowi zaraz po pożarze, $\frac{1}{3}$ część, gdy udowodni, że tamte pieniądze użyte zostały na odbudowę, i pozostała $\frac{1}{3}$ część po zupełnem odbudowaniu. W razie zaś, gdyby właściciel nie chciał odbudować spalonej nieruchomości, wypłaca mu się o tyle, o ile zgodzą się na to wierzyciele. Ale ubezpieczenia gubernialne przyjmują asekuracje tylko do wysokości 5 lub 10 tysięcy rubli. Inaczej z ubezpieczeniami na duże sumy w towarzystwach prywatnych, które dotąd nie miały żadnego obowiązku pilnowania praw wierzycieli hipotecznych.

W sprawie Barcińskiego, wierzyciela hipotecznego pewnej spalonej nieruchomości łódzkiej, należącej do Segala i Mayzla, sąd okręgowy wydał świeżo wyrok, uwzględniający nowy pogląd na istotę ubezpieczeń. Towarzystwo ubezpieczeń „Petersburskie” za tę spaloną realność wypłaciło wynagrodzenie w sumie 22,886 rb. Morycowi Pischowi, któremu je odstąpili w drodze cesji Segal i Mayzel. Otóż sąd uznał, że ta wypłata asekuracji nie usuwa praw wierzyciela hipotecznego i zasądził na rzecz Barcińskiego 28 tys. rb., solidarnie od „Petersburskiego” Tow. ubezpieczeń i Pischy. Sprawa ta przeszła do instancji apelacyjnej i dojdzie może do Senatu, a jej rezultat ostateczny bardzo interesuje prawników.

R. D.

SPRAWY FINLANDJI.

Wychodzący w Helsingforsie dziennik «Huvfudstadsbladet» donosi o wydanym niedawno rozkazie, którego mocą zamknięto finlandzką t. zw. «fundację szkolną». Majątek jej będzie przelany do ogólnej masy majątku finlandzkiego, Senat zaś finlandzki ma otrzymać prawo w przyszłości wciągać do ogólnego budżetu państwowego zarówno dochody, jako też i rozchody, dotąd na rachunek «funduszu szkolnego» zapisywane.

Prasa rosyjska roztrząsa kwestję zaopatrzenia w ziemię finlandzkiej ludności bezrolnej. Sejm finlandzki, pomimo że wyasygnowano na ten cel z inicjatywy władzy państwowej odpowiedni fundusz, nie zajął się dotąd tą sprawą, wymawiając się różnemi pozorami.

«To zapewne było powodem — czytamy w «Now. Wrem.» — że sprawę tę powierzono obecnie specjalnemu komitetowi, na czele którego stoi pomocnik jenerał-gubernatora finlandzkiego, jen. Szypow. Sejm finlandzki sam się usunął od tej ważnej sprawy ludowej, która niewątpliwie przyjęta będzie z całym uznaniem przez szerokie sfery ludności bezrolnej Księstwa Finlandzkiego i przechyli sympatje owej ludności na tę stronę, z której ta ludność doznaje poważnej pomocy pod względem poprawy swego ciężkiego położenia. Taka też powinna być właściwa droga władzy rosyjskiej w Finlandji. Władza rządowa i siła powinny służyć nie klasom silnym i bogatym, stanowiącym mniejszość, lecz masie słabej a biednej, potrzebującej pomocy i opieki dla swej pracy, obrony najelementarniejszych praw człowieka — mianowicie praw posiadania dachu i kawałka chleba. Wstąpiwszy na tę drogę, Rosja znajdzie w samej Finlandji dostateczny moralny punkt

oparcia dla swojej działalności, prawdziwie humanitarnej i kulturalnej. Niezadowolone klasy miejskie, chociażby się zaostrzyło, nie zdola odebrać biedakom wiejskim wiary w to, że właśnie rząd rosyjski powołał ich z nicości do wolnej działalności ekonomicznej, dając im to, na co próżno wyczekiwali, dopóki nie przyszła im z pomocą wspaniałomyślna i humanitarna władza rosyjska».

Pomimo ogłoszenia Najwyższego ukazu z d. 2 lipca r. z., nadającego właścicielom rosyjskim prawo zajmowania się handlem roznośnym w Finlandji, handlarze ci często napotykali przeszkody z powodu zawartej w prawodawstwie finlandzkim, Najwyższej zatwierdzonej d. 31 marca 1879 r. (art. 10) uchwały, opiewającej, że handel roznośny prowadzony być może tylko przez osoby, znane z «dobrych i nieskazitelnych obyczajów». Władze finlandzkie wydały przeto handlarzy, nieposiadających świadectw obyczajności. Minister spraw wewnętrznych obecnie w specjalnym z d. 2 marca okólniku, wystosowanym do gubernatorów Cesarstwa, wydał rozporządzenie, aby oprócz wydawanych udającym się do Finlandji w celach handlowych właścicielom paszportów, ze wskazaniem w art. 123 ust. paszp. napisami, stwierdzającymi prawo zajmowania się handlem, były im udzielane świadectwa o moralnem ich i nieskazitelnem sprawowaniu. W ten sposób handlarze ci będą odtąd mogli odbywać swe wędrówki bez przeszkód prawnych.

«Finl. Gaz.» donosi: «Po wysłuchaniu najpoddającego raportu sprawozdawczego departamentu gospodarczego Senatu finlandzkiego o stanie W. Ks. Finlandzkiego i główniejszych zarządzeniach rządowych w r. 1898, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan d. 19 kwietnia (2 maja) r. b. rozkazał raczył, żeby przy rozpoznawaniu sprawy, dotyczącej zakresu władzy i stosunków wzajemnych między jenerał-gubernatorem finlandzkim a finlandzkim Senatem, określony był jednocześnie sposób układania najpoddających sprawozdań z zarządu W. Księstwa pod kierunkiem jenerał-gubernatora, w którego imieniu, jako prezesa Senatu i głównego naczelnika zarządu cywilnego, sprawozdania te winny być składane władzy Najwyższej».

FELJETON.

Zdetronizowana królowa.

Wczoraj spotkałem na placu Opery powóz, zewnętrznym swym wyglądem zdradzający niechybne pochodzenie z drugorzędnej remizy. Na tylnym siedzeniu, obok jakiegoś pana w średnim wieku, mała i dość okrągła murzynka, wystrojona, jak nalewkowska żydówka w sobotę: ciężka suknia jedwabna, mimo podzwrotnikowego upału, ogromny kapelusz z piórami, figura zepsuta przez lichy gorset. Obdartus, sprzedający dzienniki, pokazał jej język i wrzasnął: — «Vive la reine!» Na tarasie kawiarni «de la Paix» kilka osób pochwyliło ten okrzyk. — «Vive la reine!» rozbrzmiało głośnie. Murzynka poczęła się kłaniać z wdziękiem młodego słonja

(właściwie należałoby powiedzieć: «młodej słoniny»...), powóz ruszył prędzej i zniknął wśród natłoku pojazdów.

«Vive la reine!» Ta czarna dama, wykrygowana ohydnie na europejską manierę, to Ranavalo III, eks-królowa howasów, przed czterdziestu miesiącami jeszcze wszechwładna monarchini kilkomiljonowego narodu. Zabarczy apetyt Francji i intrygi własnych ministrów uczyniły ją najprzód więźniem w starym pałacu królewskim Tananarivy; w dniu 29 lutego 1897 r. żołnierze francuzcy otoczyli pałac, a porucznik Durand, mimo płaczu i błagania wylekłej kobiety, zmusił ją do wniścia do zamkniętej lektyki, którą pod silnym konwojem wojskowym, po przez lasy i góry, poniesiono ku dalekim wybrzeżom. Tam już oczekiwał pancernik Rzeczypospolitej. Porwaną królowę osadzono na wyspie Reunion. Lecz niebawem i to miejsce pobytu wydało się sternikom Rzeczypospolitej nadto blizkiem Madagaskaru. Ranavalo wywieziona została do Algieru.

Otoczenie ucywilizowało pozbawioną tronu królowę. Przyjęła strój i obyczaje europejskie. Wspaniałe płaszcze królewskie, złota korona, przyozdobiona piórami orleńmi, znalazła pomieszczenie w oszklonej szafce muzeum Tananarivy. Wzajemnie kupiono jej na przygodnej wyprzedazy jakiegoś prowincjonalnego bazaru kilka wyszłych z mody sukien. Ranavalo nauczyła się jeść widelcem i nożem europejskie potrawy; jedyna dziedziczna słabość, jakiej wyrzec się nie potrafiła, to spożywanie pomarańcz z pieprzem, na modłę madagaskarską. Natomiast przywykła do uprzejmości względem dziennikarzy i do dyplomatycznej ostrożności w odpowiedziach na ich niedyskretne pytania.

Jej samej może już dzisiaj zamglona i bajeczna przeszłość wydają się te czasy, kiedy ukazywała się swemu ludowi w rzadkich chwilach wielkich uroczystości, niby tajemnicze bożyszcze. Na łożu od złota tronie czyniła wrażenie małej «Tanagry» z brązu. Hieratyczne jej ruchy budziły wśród ludu trwogę i uwielbienie. Trwogę, bo pamiętało, iż babka jej, Ranavalo I, również niepomamowana w pragnieniach miłosnych, jak w okrucieństwach, podczas krótkiego swego panowania pozbawiła życia przeszło 80 tysięcy swych poddanych. Uwielbienie, bo Ranavalo III nie splamiała swych rządów krwią niewinną. To też na dorocznym święcie «kąpieli królowej», tradycyjnego obrzędu wobec wszystkich dostojników państwa i wielotysięcznych tłumów, kiedy młoda królowa odsłaniała swą twarz i kształty, karki howasów gęły się, niby łany pszenicy poruszane wiatrem, i zrywał się olbrzymi huragan entuzjastycznych okrzyków. Jeszcze większy zapal obadziła na pamiętnym zgromadzeniu ludowym, na wielkim «kabary», które miało miejsce w dniu 31 stycznia 1895 r., a na którym postanowiono wypowiedzieć wojnę Francji. Na świętym kamieniu wzniesiono tron pod aksamitnym baldachimem; nad nim powiewał sztandar królewski; księżęta i ministrowie zajęli miejsca obok monarchini. Ona zaś, gdy rytualnym obrzędem stało się zadość, powstała i jęła wzywać wiernych do obrony zagrożonej ojczyzny: «Wysiłki mych ojców—mówi-

ła—uczyniły howasów narodem wolnym i zjednoczonym. A oto teraz francuzki najezdnik chce odebrać nam naszą ziemię. Narodzie mój, ludu mój ukochany, do broni!» I chwytając za miecz, podniosła go do góry, zakreśliła półkole.— «Choć jestem tylko kobieta, będę umiała złożyć dowody tej samej odwagi, która moim przodkom wywalczyła królestwo. Żołnierze, bądźcie bez lęku! Nie chcemy cudzych posiadłości, pragniemy bronić tylko własnych!»

Ziemia trzęsła się od krzyków: «Niech żyje królowa!» Nazajutrz wszystkie twierdze Madagaskaru wywiesiły purpurowe chorągwie wojny. Surmy wojenne zabrzmiały na całej wyspie. Lecz szybkostrzelna broń europejska prędko dokazała swego. Wojna okazała się fatalną w skutkach. Barwy Rzeczypospolitej zwyciężyły szybko: Madagaskar stał się kolonią francuzką, a łaskawa metropolja jęła szerzyć dobrodziejstwa swej cywilizacji w podbitej ojczyźnie howasów.

Ta niezgrabna, skarykaturowana przez niewdzięczny strój europejski murzynka, którą spotkałem wczoraj, a która marzy teraz o kapeluszach z piórami i o ujrzeniu p. Loubet'a, oto jeden z najwyraźniejszych objawów, jak śpiesznie dokonywują się cywilizacyjne metamorfozy. O Ranavalo III, czemuż nie widziałem cię dawniej?!

Prost.

Paryż.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, w maju.

[Związek morski. W oczekiwaniu ekspedycji rzymskiej. Nowy order. Ze sztuki].

A Pomiędzy marzeniami, jakim się oddają Włochy, jednym zapewne z najwięcej pociągających byłoby zostanie wielką potęgą morską. Wspomnienia cesarstwa rzymskiego, przewaga Wenecji i Genui w czasach, kiedy obie Rzeczypospolite szarpały się z Turcją na morzu, przypominają Włochom, że powinny odgrywać większą rolę, niż obecnie, jako potęga morską.

Życzeniem byłoby także mieć groźną armję lądową; jednakowoż w ostatnich czasach uwaga ogólna, agitacja odwraca oczy od doliny rzeki Po, od tej historycznej doliny, gdzie się odgrywały wielkie wojny włoskie, a zwraca się ku morzu Śródziemnemu, Adriatykowski, a nawet ku Oceanowi.

Przyroda nie odmówiła Italji pobrzeży, ciągnących się na długość blisko siedmiu tysięcy kilometrów; portów jest wiele, ale zabójcza konkurencja wielkich mocarstw ciąży na rozwoju tutejszej marynarki, zarówno wojennej, jak i handlowej.

Włochy budują dzisiaj okręty swoje w czterech arsenalach: Spezji, Neapolu z filją w Castellamare, Wenecji i Taranecie. Spezja jest głównem, wielkiem środowiskiem marynarki wojennej (z portem Maddaleny w Sardynji, który od niej zależy). Ale jest to też jedyny port obronny, uzbrojony armatami, noszącymi pociski na przeszło piętnaście kilometrów. Tego samego nie da się powiedzieć o Neapolu, tem mniej zaś o Wenecji, utrzymującej się więcej tradycją. Ostatecznie zdaje się Tarent będzie stanowił drugi

port obronny, na drugim końcu Włoch, ku morzu Jońskiemu i Grecji.

Więc dzisiaj propaganda zwraca się ku morzu za pomocą «Związku morskiego» («Liga navale»), wielkiego stowarzyszenia, założonego od kilkunastu lat na wzór lig morskich Anglii i Niemiec. Związek ten, bardzo rozpowszechniony w północnych Włoszech, liczący członków na dziesiątki tysięcy, miał dotąd charakter imperjalistyczny, protekcyjny. Wyrazem jego aspiracji było zagarnięcie kolonji erytrejskiej w Afryce, udzielenie premij marynarce handlowej, agitacja za postawieniem nogi w Tunisie czy Trypolisie, pretensje do Albanji, Trjestu i t. d.

Dzisiaj program imperjalistyczny ekspansywności Włoch, zaborów, cofa się. Zabor Trypolisu leży w rąkach ciągle na sercu «Związku morskiego», ale na pierwszy plan wysuwa się myśl ekonomicznego rozwoju, zacieśnienia stosunków z Ameryką łacińską, zwłaszcza z kolosalną Argentyną, gdzie jest kilka milionów Włochów, myśl stworzenia Włoch zaatlantycznych i wymiany płodów rolnych Argentyny z przemysłem włoskim. Wobec tego nie jest już pierwszą potrzebą wzrost marynarki wojennej, ale raczej wolna wymiana handlowa, skierowanie emigracji do krajów, które stały się już pokrewnemi włoskiej macierzy. W tym celu przybyła tutaj niedawno uroczysta deputacja miasta Buenos-Ayres, aby złożyć demonstracyjnie wieniec na grobie króla Humberta w Panteonie.

Szczęśliwe wydarzenia w rodzinie królewskiej, narówni ze smutnemi, tę mają właściwość, że towarzyszy im pewne napięcie stosunków z Watykanem. Od roku 1870 zdarzyły się trzy wypadki, gdzie się jawnie ukazały sprzeczności pomiędzy Watykanem a Kwirynalem: przy śmierci Wiktora-Emanuela II (w r. 1878), podczas ślubu ks. Neapolu, dzisiejszego króla (w roku 1896) i w roku zeszłym, podczas pogrzebu króla Humberta.

Co do pogrzebu Wiktora-Emanuela, zaborcy Rzymu, Pius IX nie stawiał wielkich trudności, ale takie ustanowił ograniczenia nawet co do liczby świeczników przy katafalku i ilości księży, że żałobny obchód nie był godnym monarchy. Przy ślubie dzisiejszego króla dwór włoski musiał się zadowolnić duchowieństwem t. zw. *palatine*, to jest tem, nad którym jurysdykcję kanoniczną posiada na mocy dawnych przywilejów dworu Sabaudzkiego. I tak naprzykład król włoski, jako książę sabaudzki, jest zawsze kanonikiem kościoła w Bari, dawnej rezydencji naszej Bony Sforzji, która imię chrześciane odziedziczyła po Bonie Sabaudzkiej.

Dlatego ślubu udzielił wtedy ks. Piscitelli-Taeggi, wielki przeor (*Gran priore della chiesa palatina*) z Bari.

Wiemy wszakże, że podczas pogrzebu króla Humberta prowadził kondukt arcybiskup genueński, jeśli zaś udzielonem zostało pozwolenie na większy udział księży, stało się to jedynie dlatego, że monarcha zginął w okolicznościach tak tragicznych. I obecnie przy chrzcie nowonarodzonej księżniczki o udziale któregośkolwiek z kardynałów mowy być nie może. Zdaje się, iż chrztu św. udzieli tenże sam przeor z Bari, Piscitelli-Taeggi. Kardynał w Kwirynale? Nigdy.

Dla królowej Małgorzaty w ciężkim smutku, w jakim jest pogrążona, urodziny wnuczki były zapewne pociechą, bo s. p. król Humbert nie doczekał się ani wnuka, ani powrotu ks. Abruzzów z wyprawy do bieguna północnego. Ojcem chrzestnym nowonarodzonej księżniczki będzie burmistrz Rzymu, książę Prosper Colonna Pogłoska, jakoby Cesarz Mikołaj II miał nim być, była mylna choćby dlatego, że sprzeciwiają się względy wyznaniowe: na chrzest oczekiwany jest zjazd całej rodziny Sabaudzkiej i czarnogórskiej.

Tymczasem król Wiktor-Emanuel ustanowił nowy order «Pracy», przeznaczony dla tych wszystkich, którzy zasłużyli się około podniesienia rolnictwa i przemysłu. Zastrzeżeniem jest jednak w statutach orderu, iż nie będzie mianowanych co roku więcej nad 80 kawalerów nowej odznaki. We Włoszech, gdzie grasuje orderomania na wielką skalę, zastrzeżenie było widać potrzebnem.

Adolf Venturi, jeden z wielkich znawców sztuki, wydał tutaj pierwszy tom «Dziejów sztuki włoskiej», od początków sztuki chrześcijańskiej aż do epoki ces. Justynjana.

Weryha.

BERLIN, 26 maja.

Towarzystwa polskie nowopowstające i dawne. Rozwój ich działalności i zamiary na przyszłość.

Δ W ubiegłą niedzielę przyszło do skutku założenie Towarzystwa polsko-katolickiego robotników w Wilmersdorfie, około czego, jak pisałem, krzataliśmy się już dość dawno. Na członków zapisało się narazie 16 osób. Mamy jednak nadzieję, że liczba ta wzmoże się wkrótce; więcej zaś pocieszającym jest, że wśród pierwszych członków znajduje się już kilku prostych robotników. Nowe Tow. zapewne powoła do życia niejedno podobne mu towarzystwo.

Polacy-katolicy w Charlottenburgu, dzięki stanowczym krokom, mogą wreszcie zaznaczyć widomy skutek usiłowań o równouprawnienie języka polskiego w kościele. Wkrótce po gorszących zwadach o pieśni polskie zapowiedziano im z kazalnicy, że urządzone zostaną dla Polaków nieszpory z kazaniem polskiem w niedzielę po południu. Dziś właśnie odbyło się pierwsze takie nabożeństwo. Wprawdzie dla robotników i rzemieślników, którzy przecież tak samo, jak Niemcy, pragną w niedzielę po obiedzie zająć z rodziną świeżego powietrza po za miastem, jest to pora niedogodna, lecz gdyby Polacy skutkiem tego nie dość licznie przybywali na nabożeństwo, daliby powód do zniesienia go wprzód, jako «widocznie niepotrzebne». Miejmy nadzieję, że Polacy charlottenburscy do tego nie dopuszczą.

Najstarsze w Berlinie Tow. polek, osiadłe przy Niederwallstrasse, obchodzi dziś dwudziestopięciolecie założenia. Towarzystwo to, aczkolwiek żadnych rozgłośnych dzieł nie dokonało i liczbę członków nieważnie wzrosła, w cichości przecież czyniło wiele dobrego. Na posiedzeniach i zabawach Towarzystwa spotykały się polki pracujące w Berlinie po fabrykach, służące, sprzedawczki i t. p., zapoznawały się wzajemnie ze sobą i... z Polakami i rzemieślnikami, co niejednego uchroniło od ożenku z Niemką. W czasie, gdy To-

warzystwo powstawało, Polaków w Berlinie było znacznie mniej niż dzisiaj i trudniej było robotnikom i rzemieślnikom utrzymywać stosunki z rodakami. Towarzystwo tedy polek i odbywające w tymże samym domu zebrania Tow. polsko-katolickie były poważnymi ogniskami, ześrodkowującymi rozproszone żywioły polskie. Tow. polek aż do ostatnich czasów zadanie pielęgnowania polskości wśród naszych warstw robotniczych spełniało umiejętnie i z pożytkiem dla społeczeństwa.

Na posiedzeniu komitetu poruszono niedawno sprawę, że obecny dzierżawca lokalu w nowowynbudowanym domu katolickim przy Niederwallstrasse wzbrania się trzymać dla przebywających u niego Polaków pisma polskie; ztąd Tow. polek i «Sokół», odbywający tamże zebrania, widzieli się zniewolone zagrozić opuszczeniem lokalu. Dla Tow. polek i Tow. polsko-katolickiego, które od ćwierć wieku tam przebywają, zmiana lokalu byłaby niekorzystną. Głównie jednak nakłonić gospodarza do abonowania pism polskich mogliby goście polscy z hotelu. Wiedząc, że niejedyn z zagranicy przybywający rodak staje w zajęzdzie domu katolickiego, zwracam przy tej sposobności uwagę na konieczność domagania się od gospodarza pism polskich.

Towarzystwo tutejsze piekarzy polskich powzięło zamiar urządzenia spółkowej piekarni polskiej. Co też na to powiedzą hakatyści? Czy nie żądają dekretu, byśmy tylko z niemieckich pieców chleb jedli, tak jak żądają, byśmy jedynie niemiecką kulturową strawę polykali?

Janko.

LWÓW, 1 czerwca.

[Nowy arcybiskup ormiański, P. Przybyszewski grozi: Echa zniesienia stempla dziennikarskiego].

Δ Arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie nie mianuje ani cesarz, ani najwyższa władza kościelna, tylko wybiera kler. Jest to bardzo ciekawy objaw samorządu kościelnego. Zbiera się 15—wyraźnie: piętnastu—księży, należących do diecezji, zamyka się w katedrze i w obecności komisarza rządowego dokonywa wyboru «terna» kandydatów, z których jednego, zwykle postawionego na czele, zatwierdza cesarz na arcybiskupa, a arcybiskup ten mógł wczoraj jeszcze być zwyczajnym wikarym parafjalnym. W ten sposób właśnie odbył się we Lwowie wybór następcy s. p. ks. Issakowicza. Terno wyborcze dało rezultat następujący: na pierwszym miejscu kanonik Józef Theodorowicz, na drugim kanonik Dawidowicz, na trzecim kanonik Moszoro. Arcybiskupem zostanie napewno ks. Theodorowicz.

Wybór ze wszech miar trafny. Ks. Theodorowicz jest jednym z najświetlejszych kapłanów w całym kraju, świetnym mówcą kościelnym, człowiekiem głęboko wykształconym i umysłem nawskroś nowożytnym. W ostatnich latach brał czynny udział w ruchu społecznym, opartym o zasady, wypowiedziane w encyklice papieżkiej *Rerum novarum* («demokracja chrześcijańska»), i—jak powszechnie przypuszczają—zostanie tego ruchu gorliwym opiekunem także na stanowisku arcybiskupa. W każdym razie nie będzie to biurokratyczny rządcą archidiecezji.

Obecnie już wszystkie trzy archidiecezje lwowskie, osierocone prawie równo-

cznie, mają pasterzy i wszyscy trzej arcybiskupi są ludźmi młodymi. Ks. Bilczewski, najstarszy z nich, ma lat 40, ks. Szeptycki lat 34, ks. Theodorowicz lat 36. Warto przy tej sposobności zanotować, że Lwów gości stale w swoich murach aż pięciu arcybiskupów, oprócz bowiem trzech faktycznych, są jeszcze dwaj tytularni: ks. Hryniwiecki i ks. Weber.

P. Przybyszewski pogniwał się srode za wycofanie z repertuaru teatralnego jego sztuki: «Złote runo». W «proteście», umieszczonym w «Słowie Polskiem», a ujawniającym silne rozdrażnienie nerwów, wyraża się p. Przybyszewski, że skutkiem wycofania dramatu został «okradziony» na kilkadziesiąt guldów i grozi, że postara się o interpelację w sejmie, a gdyby tam nie znalazł sprawiedliwości, w takim razie «poszuka jej u Niemców». Protest ten wywołał gruby niesmak. P. Przybyszewski utrzymuje przytem uporczywie, że sztuka jego jest moralną—oświadczenie zabawne i niespodziewane, bo już sam wyraz «moralność» brzmi osobliwie w ustach pisarza, który we wszystkich dotychczasowych swoich dziełach uważał pojęcie moralności za nonsens, zaprzeczał wszelkiej odpowiedzialności etycznej i powtarzał do znudzenia, że człowiek, popełniający zbrodnię, jest tak samo ślepiem narzędziem przyrody, jak... bakeyl, który toczy pluca.

Towarzystwo dziennikarzy polskich za pośrednictwem swojego wice-prezesa, p. Kazimierza Skrzyńskiego, i członka wydziału, p. Aleksandra Miłskiego, wręczyło dyplom honorowego członka d-rowni Sewerynowi Kniazioluckiemu, który, jako kierownik ministerstwa skarbu, położył duże zasługi około zniesienia stempla dziennikarskiego.

Novus.

SZŁĄK PRUSKI, w maju.

[Pruska agitacja na rzecz ruchu: «Precz z Rzymem!» Urzędowy sojusz—półurzędowe wicherzenie. Lud katolicki i Kriegervereiny. Błąd w taktyce socjalistów].

Δ Ogólne wywołał oburzenie między ludnością nietylko polską, ale także katolicką niemiecką—fakt, że protestanci szlązcy, a na ich czele nadburmistrz miasta Wrocławia, Bender, dalej prezydent oddziału wrocławskiego sądu nadziemianckiego, kilku dyrektorów wyższych zakładów naukowych i kilku pastorów—wysłali do gmin protestanckich odezwę, proszącą o pieniądze z kasy kościelnej dla protestantów w Austrii, by poprzeć agitację odszczepienia katolików od Kościoła rzymskiego, ową osławioną «*Los von Rom. Bewegung*». Gazety katolickie zwracają uwagę, że gminy protestanckie pobierają wsparcie z kasy państwa pruskiego, wiadomo zaś, iż ruch ten nie ma pobudek religijnych, bo, jak austriacki następca tronu, arcyksiążę Ferdynand oświadczył publicznie, agitacja pod hasłem: «Precz z Rzymem», jest pro prostu agitacją przeciw Austrii; a ta Austrija jest jeszcze jedynym dobrym sprzymierzeńcem Niemiec... Jeden tedy sprzymierzeniec funduszami pruskiej kasy państwowej popiera agitację na rzecz rozbicia drugiego! Nie nasza o to troska; nas oburza jeno fakt, że nadburmistrz miasta, w którym mieszka przeszło 1/3 katolików i które jest rezydencją kardynała i stolicą biskupią drugiej z rzędu największej diecezji katolickiej w Euro-

pie, publicznie staje na czele agitacji antykatołickiej. Sprawę tę wydobyła na jaw katolicka «Neisser Zeitung» i racibarska «Volkszeitung», przestrzegając, że to eksportowanie waśni religijnych do sprzymierzonego państwa pociągnie za sobą rozkrzewienie ich i u siebie w domu. «Katolik» słuszna na to daje odpowiedź, mówiąc, że już oddawna przygotowuje się nowa walka kulturalna. Tym razem będzie tem ostrzejszą i niebezpieczniejszą, że katolicka ludność wciągano od lat do najrozmaitszych towarzystw, przejętych niechęcią ku Kościołowi, mianowicie «Kriegervereinów». Kto wie, co się podczas walki kulturalnej w wielu tych stowarzyszeniach działo, ten przyzna, że niebezpieczeństwo dla nas Polaków w razie należenia do nich jest tem groźniejsze. Szkoda doprawdy pieniędzy, które nasi złożyli do kas wielu takich towarzystw, popieranych «z góry», szkoda siły organizacyjnej i zapalu, zużytego w obcym obozie, gdy naszej organizacji sił i pieniędzy brakuje. Zarzucają nam, że my religijni od narodowości rozróżnić nie umiemy, że lud nasz katolików-niemców za prawdziwych katolików nie uważa. Jest w tem grzeszna przesada. Kto chociaż raz jeden był świadkiem zapalu, z jakim ks. kardynał, choć Niemiec, przez ludność polską bywa witany, i z jaką wdzięcznością lud ten przyjmuje to, że mowy jego niemieckie stały towarzysz kardynała na język polski przekłada, ten przyznać musi, że religia dla nas nie jest środkiem agitacyjnym, ten uznać musi fakt, że przywiązanie do niej głęboko jest zakorzenione u szląckiego ludu.

Lud ten tak ślepym jednak nie jest, by nie widział, że walka przeciw językowi i narodowości tak w Księstwie, jak u nas, jest zarazem walką przeciw jego religii; z tego to względu duchowieństwo, znające nasz lud, uważa język polski, umiejętność czytania i pisania za podstawę nietylko zachowania narodowości, ale i religii. Wszelkie traktowanie języka polskiego po macoszemu, wszelkie wypieranie śpiewu polskiego z kościoła jest wodą pożądaną na młyn tych żywiołów, których zwalczanie w obronie religii duchowieństwo za swój obowiązek uważa.

Stronnictwo socjalistyczne, które wielu zwolenników zyskiwało wśród szląckiego ludu, straciło w ostatnich czasach znacznie w jego miłośnictwie. Stało się to skutkiem odbytej niedawno we Wrocławiu generalnej konferencji partji socjalno-demokratycznej górnego Szlązka, na której wódz tutejszych socjalistów dr. Winter (szajsznik p. Rozy Luksemburg) wystąpił z wnioskiem, by «tak zwanej polskiej partji socjalistycznej w państwie pruskim nie uważać za samodzielną organizację partyjną». A że i główny organ stronnictwa «Vorwärts» wniosek ten poparł słowami: «spragniemy żyć w zgodzie z naszymi polskimi towarzyszami; jeżeliby jednak wśród nich znaleźć się mieli istotnie tacy, którzy chcieliby założyć odrębne polsko-socjalistyczne stronnictwo, to ignorujemy tę zabawkę» — sprawiło to na lud szlącki wrażenie, jakoby osławiony hakatyzm zagnieździł się już i w łonie stronnictwa socjalistycznego. Lud ten zaś tak jest przywiązany do narodowości i języka, które przez tyle wieków, wbrew wszystkiemu, zachował, że

instynktownie odrzuca wszystko, co przynosi mu ci, którzy nie szanują tych jego skarbów. Mniejsza o to, że nie pamiętają o tem socjaliści, byle nie zapominali o tem nigdy ci, których obowiązkiem sumienia jest zachować jego zaufanie i miłość.

Szlązak.

△ Berlin. Wskutek zakazu odbycia zjazdu delegatów polskiej partji socjalistycznej w Gnieźnie, zjazd ten odbył się w Berlinie. Uchwalono na nim rezolucję, orzekającą, że «kongres uznaje, iż polska partja socjalistyczna obowiązana jest walczyć przeciw germanizacyjnemu usiłowaniu rządu niemieckiego i konserwatywnych żywiołów. Polska partja socjalistyczna i nadal prowadzi będzie energiczną walkę w obronie zagrożonych praw polskiego ludu za pomocą klasowej organizacji robotników. Kongres polskich socjalistów żąda dla ludu polskiego w pruskim państwie zupełnego samorządu. Szósty kongres polskiej partji socjalistycznej potępia postępowanie osób i grup niemieckich towarzyszy i niektórych ich pism partyjnych, jak «Vorwärts», «Bresl. Volkswacht», które systematycznie występują przeciw naszej agitacji i organizacji, i wyraża głębokie ubolewanie, że niemieckie stronnictwo socjalno-demokratyczne dało wiarę oszczerstwom, przeciw nam skierowanym, i że porzuciło stanowisko, jakie wobec nas zajęło w r. 1893. W przeważnie polskich stronach stawiani będą w wyborach do parlamentu na kandydatów tylko członkowie polskiej partji socjalistycznej. Kongres obowiązuje zarząd do trzymania się tej uchwały». W dalszych rezolucjach stwierdzono zupełną niezależność polskiej partji socjalistycznej, zalecono jednak porozumiewanie się z zarządem niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego we wszystkich ważnych sprawach. Zaprotestowano przeciw wysyłaniu niemieckich agitatorów w okolice polskie, ponieważ oni nie znają języka i potrzeb ludności i żadnych też sukcesów u niej nie osiągają. W przyszłości nie ma być wolno niczego podejmować w okolicach polskich bez porozumienia się z zarządem polskiej partji socjalistycznej. Redakcję «Gazety Robotniczej», która miała dotąd 1,800 abonentów, postanowiono przenieść od d. 1 lipca do Katowic. Wychodzić będzie to pismo nakładem towarzysza Franciszka Morawskiego, a redagować je będzie bezinteresownie «towarzyszka» dr. Golde. Uchwalono także wydać polski kalendarz socjalistyczny.

△ Poznań. Wiec, odbyty w Poznaniu d. 2 czerwca w sprawie nauki języka polskiego w gimnazjach, postanowił po mowie p. Józefa Mycielskiego z Kobyłopolu, przesłać ministrowi oświaty rezolucję następującej treści: «Upraszamy Waszą Ekscelencję w imieniu ojców, opiekunów młodzieży i obywateli interesowanych miasta Poznania i W. Księstwa, zgromadzonych na publicznem zebraniu w Poznaniu d. 2 czerwca, abyś W. Ekscelencja, który stoisz przeciw na czele publicznego wychowania w państwie pruskim, zechciał zarządzić: «Przywrócenie nauki języka polskiego w gimnazjach, i to z planem zastosowanym do poziomu gimnazjalnego wykształcenia naszej młodzieży; powierzenie tejże nauki nauczycielom, posiadającym odpowiednie do tego kwalifikacje naukowe; otworenie przy wszystkich gimnazjach bibliotek, zawierających dzieła polskie dla młodzieży gimnazjalnej». — O hakatystach i Miquela słowa prawdy napisał bawarski dziennik pod tytułem: «Vaterland», mówiąc o znanych antypolskich listach ministra Miquela: «Recepta Miquela ma więc na celu nie walkę przeciw Polakom, ale «tylko» wytepienie polskiej narodowości. «Tataś» Miquel jest założycielem tak zw. funduszu kolonizacyjnego, który, mimo swego skąpstwa,

zaopatrzył w obfite środki, bo 200 milionów marek. Jeżeli w jakimś kraju, w którym Niemcy są w mniejszości, jakiego bezczelnego Prusaka nadejnie kto na nagniotek, to nasi «narodowcy» wrzeszczą zaraz w niebogłosy na przesładowanie Niemczyzny. Jeżeli jednak tępi się polskość, która dla cywilizacji nierównie więcej uczyniła, aniżeli Prusactwo («das Borussiaenthum»), to to się nazywa «niemiecką pracą kulturalną». Wobec tego trzeba się prawie wstydić być Niemcem». Tak mówi ucziwy Bawarczyk!

△ Lwów. W Izbie handlowej omawiano poruszoną w piśmie Towarzystwa handlowo-geograficznego sprawę utworzenia konsulatu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej we Lwowie. Zgodnie z wnioskiem sekcji handlowej, uchwalono Towarzystwu handl.-geograficznemu odpowiedzieć, że Izba handlowa lwowska uważa kreowanie takiego konsulatu we Lwowie, jako stolicy kraju, za nader pożądane i gotowa jest taką opinię przedstawić w razie potrzeby ministerstwu handlu.

△ Kraków. Na zjazd szlązaków przybyło około 1,000 osób z Górnego Szlązka z redaktorami: «Gazety Grudziądzkiej», «Gazety Opolskiej» i «Gazety Polskiej» w Czerniowcach. Wśród przybyłych było bardzo wiele z inteligencji i wiele ludu wiejskiego, tak mężczyzn jak i kobiet. Przybyli także uczniowie gimnazjów cieszyńskiego, jasielskiego, ruskiego ze Lwowa z profesorami, uczniowie szkoły ludowej z Jasła, szkoły koszykarskiej w Skolyszynie. Razem gościł Kraków z górą 2,500 osób. Przybyłych 8 pociągami dnia 26 rano, powitały na dworcu orkiestry «Harmonji» i bierzanowska, które ich odprowadziły pod pomnik Mickiewicza w Rynku, poczem nastąpiło zwiedzanie miasta. Wspólne zebrania odbyły się w sali Johna i na Strzelnicy. Przemawiali: redaktor Konopiński, ks. Fedorowicz, kilku szlązaków. Teatr przez dwa dni (trzy przedstawienia) był zapełniony po brzegi. Całem przyjęciem zajmowała się p. Marja Siedlecka. Podczas pobytu w Krakowie rodaków naszych z górnego Szlązka, rozrzucał kolporterzy między gromadzących się w sali strzeleckiej i w restauracji Johna uczestników zebrania numer «Dziennika Berlińskiego»; poświęcony tej wycieczce. Zaczynał się ten numer «Dziennika» odczwą do «Braci Pielgrzymów», po której następował dłuższy artykuł p. t.: «Co Szlązak Krakowowi opowiedzieć może». W artykule tym przedstawiono stan rzeczy na górnym Szlązku i skierowano ostrze zarzutów przeciw redakcji «Katolika» i «Dziennika Szląckiego», wytykając im, jakoby pod pokrywką katolicyzmu popierały rozmyślnie germanizacyjne zapędy niemieckiego centrum i jakoby czasopisma te dążyły do zlania związku «wzajemnej pomocy» w jedną całość z niemieckimi związkami zawodowymi o charakterze katolickim. Jak powiada «N. Reforma», z której wiadomość tę czerpiemy, ta propaganda waśni partyjnych przez «Dz. Berl.», urządzona w Krakowie, w chwili tak poważnej, wielki wywołała niesmak. Bawił tutaj wraz z ludem szląckim i był gościem Krakowa redaktor «Katolika» i «Dziennika Szląckiego», pism, przeciw którym «Dz. Berl.» uznał za stosowne z tak poważnymi, a faktami niepopartymi, wystąpić zarzutami. Słusznie gromi tego rodzaju taktykę Krakowska «N. Ref.»: «Zeszliśmy się tutaj razem nie po to, aby krzawić waśnie partyjne i zaogniać rany, lecz aby w imię poważnego, grożącego nam na Szlązku niebezpieczeństwa, siły narodowe jednoczyć, — a zadaniem i obowiązkiem przodującego w tej walce dziennikarstwa polskiego było, w tak uroczystej i tak rzadko się trafiającej chwili, dać ludowi szląckiemu u siebie dobry przykład, dobrze zrozumianej solidarności i zgody. Ubolewamy, że «Dz. Berl.» tak prostego obowiązku nie rozumiał».

△ Praga. Na zjazd lekarski przybyło 1,117 uczestników, między nimi 40 Polaków. Do przyjeżdżających powołanych zostało

czterech polaków: prof. dr. Wicherkiewicz z Krakowa, dziekan wydziału lekarskiego przy uniwersytecie Jagiellońskim, Kostanecki z Krakowa, prof. Rydygier ze Lwowa i dr. Pomorski z Dublan. Na zjazd zgłoszono 327 odczytów. Dla licznego udziału musiano wybrać na uroczystość powitalną gmach teatru narodowego. Zebranie zajął prezes komitetu zjazdowego dr. Jarosław Illawa, dziękując władzom i jej najwyższym reprezentantom za poparcie, jakiego doznał komitet; do lekarzy zaś zwrócił się temi słowy: „Was przyjaciele polscy, was delegaci rusini, rosjanie, bułgarzy, słowacy, serbowie, słoweńcy i chorwaci, witam jak najserdeczniej.“ Z grona przybyłych do Pragi gości słowiańskich przemawiał najpierw delegat polski profesor Kaz. Kostanecki jako delegat „Wydziału lekarskiego“ w Krakowie, w imieniu rosjan dr. A. Lazurski z Petersburga.

△ **Wiedeń.** Na posiedzeniu Izby wiedeńskiej poseł prof. Cwikliński wniósł prośbę o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie i poparł ją w krótkim przemówieniu. Prośba ta, pochodząca z Tarnopola, opatrzona jest w 27,650 podpisów.

△ **Czerniowce.** Koło polskie na Bukowinie odbyło przed paru dniami w Czerniowcach doroczne walne zebranie. Prezesem wybrano ponownie p. J. Wisłockiego, do wydziału weszli: poseł Krzysztof Abrahamowicz, Karol Boryslawski, prof. uniwersytetu Alfred Halban, Winc. Korytyński, dr. Stanisław Kwieskowski, prof. Opolski, dr. Podlewski, dr. Strzelbicki, Mich. Trzeciński, poseł Wiesiołowski.

Z MIAST I WSI.

MOSKWA, 17 maja.

(Nauka bezpłatna. Zapis milionera. Słowiańskie Towarzystwo pomocy wzajemnej. Czytelnia polska).

□ Ostatnie posiedzenie moskiewskiej Rady miejskiej poświęcono debatom nad sprawą bezpłatnego nauczania w tutejszych szkołkach miejskich. Projekt ten powstał wśród inteligentniejszego grona obywateli miasta, którzy w ten sposób pragnęli uczcić 40-tą rocznicę uwłaszczenia włościan. Dlaczego czterdziesta? Rzecz prosta: dwudziestą piątą Rada miejska niczem nie upamiętniła. Niektórzy rajcy, mający głównie interes miasta na względzie, gorąco oponowali przeciwko projektowi, wynajdując tysiączne, aczkolwiek dziecinne niemal argumenty. I o co właściwie szło? O kilkadziesiąt zaledwie tysięcy rubli; w szkołach bowiem miejskich pobiera się od każdego z wychowanków 3 rb. rocznie, co razem wynosi jakieś 45 tys. rb. rocznie; sumą tą, przy milionowym budżecie tak bogatego jak Moskwa miasta, jest istna kropla w morzu, i przypuszczaćby można, że miejskiego dobrobytu zbytnio nie nadwężę.

Dużą sensację wywołał testament zmarłego tu niedawno kupca G. Sołodownikowa, który słusznie był uważany za moskiewskiego Nababa. Oprócz kilku nieruchomości, pałacu i teatru, posiadał wielomilionowy fundusz; był również dyrektorem kilku przedsiębiorstw i instytucji finansowych. Żył więcej niż skromnie i z wielu powodów był uważany za nieużytego skąpa. A jednak człowiek ten za życia sporołożył na cele dobra publicznego: wybudował własnym kosztem wspaniałe gmachy na klinikę chorób skórnych i wenerycznych, wyposażywszy ją we wszystko, co tylko podobny zakład posiadać może, znaczną sumę ofiarował też na rzecz konserwatorium, własnym

kosztem utrzymywał sześcioklasową szkołę i t. d. W testamencie cały swój fundusz, wynoszący przeszło trzydzieści milionów, przekazał na szkoły i tanie mieszkania dla ubogich, małą zaledwie częśćkę przeznaczając na legaty dla synów i niektórych krewnych.

Świeżo odbyło się walne zgromadzenie «Słowiańskiego Towarzystwa pomocy wzajemnej». Na miejsce ustępującego p. Wiszniakowa, większością znaczną głosów powołany został na prezesa p. Czerrep-Spirydowicz. Nowy prezes w mowie programowej wskazał cel, do którego dąży wspomniane Towarzystwo: zjednoczenie słowian na drodze duchowo-kulturalnej. Podkreślając fakt, że idea wszechsłowiańska coraz bardziej zyskuje prawo obywatelstwa, mówca tłumaczy to, jako wynik przeciwwagi idei pangermańskiej, jako oznakę instynktu samozachowawczego wobec zaciętej walki, wytoczonej przez Niemców słowianom... «Słowianie—twierdził mówca—zrozumieli wreszcie, że ich zaleje ta pangermańska fala, która ze wściekłością płynie od Hamburga do Poznania i Pragi, przez Wiedeń do Belgradu i Sofji, przez Konstantynopol i Azję mniejszą do zatoki Perskiej... Fala ta druzgoce i niweczy wszystko co słowiańskie, kopiąc nieprzebytą przepaść między Rosją a resztą cywilizowanej Europy. Siejąc niezgodę wśród słowian, zalewa ona i Niemczy bezustanku kresy zachodnie, dość wspomnieć o etapie niemieckim—Łodzi z jej 330 tysiącami synów Germanji; skupując najlepsze i najżyźniejsze grunta, zmusza ona słowian usuwać się do Azji, gdzie z całą uprzejmością przygotowuje Rosji kolizję z Chinami i Japonją»...

W końcu mówca proponuje środki, za pomocą których Towarzystwo powinno dążyć do spełnienia swoich celów; przyjdzie to łatwo i nie jest bynajmniej utopją; za rękojmię pomyslnych rezultatów może służyć współdziałanie wybitniejszych przedstawicieli inteligencji, którzy nie tylko nie będą szczydzić sił swoich i pracy, ale, co najglówniejsza, gotowi ofiarować też znaczne środki materialne. Towarzystwo zamierza urządzać zjazdy słowiańskie, organizować wycieczki do krajów słowiańskich, zaznajamiać z życiem i kulturą ościennych słowian, zakładać czytelnie i t. d.

Skoro mowa o czytelniach, śpieszę się podzielić radosną wiadomością. Towarzystwo dobroczynności przy kościele św. Piotra i Pawła otrzymało pozwolenie na otwarcie czytelnia przy swym zarządzie. Prezes p. Al. Lednicki zwrócił się do rodaków tutejszych z prośbą o poparcie. Wątpić nie można, że każdy z nas, w miarę sił i możliwości pośpieszy na to wezwanie, tembardziej, iż brak czytelnia polskiej dawno oczekiwaliśmy. Byłoby pożądanem, aby redakcje pism polskich zechciały nadsyłać swoje wydawnictwa do tutejszej czytelnia; aczkolwiek książki stanowią fundament podobnych zakładów, jednak wydawnictwa periodyczne ożywią zainteresowanie się naszą czytelnia i rozbudzą zamiłowanie do czytania.

Pobóg.

Z MIŃSKA, w maju.

(Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego).

□ W d. 9 i 10 maja odbyło się doroczne majowe zgromadzenie mińskiego Towarzystwa rolniczego. Obradom prze-

wodniczył wice-prezes p. E. Woyniłłowicz, rozpoczynając posiedzenie balotowaniem nowych członków, których obecnie wstąpiło do Towarzystwa 18. Z gości tym razem przybył prezes Towarzystwa łuckiego p. Jelowicki.

Po skończonym balotowaniu członków odczytano sprawozdania sekcyjne.

Przedstawiciel sekcji hodowli koni, p. Grabowski wyjaśnił zgromadzonym stan finansowy sekcji w roku ubiegłym. Dochód wyniósł 1,216 rb., rozchód zaś zaledwie 137 rb., czyli zamknięto rachunki sumą rb. 1,079 czystego zysku. Trwając w zamiarze wydzierżawienia rynku końskiego od miasta, sekcja chciałaby jednak wpięć bliżej zbadać interes; dlatego wystąpiła z wnioskiem, aby członkowie złożyli rb. 700, jako sumę potrzebną dla wydzierżawienia rynku na pół roku, co też natychmiast uczyniono. Referent zwrócił uwagę zgromadzonych, że w ogłoszeniu zarządu stadnin państwowych, dotyczącem «remontu» koni, gub. mińska została pominięta. Mając wystąpić w Petersburgu ze staraniami odpowiednemi, do czego są potrzebne wiadomości o liczbie koni sprzedażnych, sekcja uprasza członków Towarzystwa o udzielenie odpowiedzi na rozesłane przez nią zapytania. Dalej dowiedzieliśmy się, że zarządowi stadnin państwowych, który pytał o miejscowości, przedstawiające najwięcej materiału do ulepszenia ogółu hodowli koni, sekcja wskazała kilkanaście włości w powiatach: mińskim, nowogródzkim, słuckim, bobrujskim i pińskim. Na przyszłej wystawie mińskiej sekcja zamierza urządzić konkursy koni: 1) zaprzęgowych, 2) roboczych, 3) włościańskich. Mają być urządzone wyścigi koni wierzchowych i zaprzęgowych w parze na wiorst 30.

P. L. Narkiewicz-Jodko, prezes sekcji hodowli bydła, w sprawozdaniu budżetowym z roku zeszłego zaznaczył, że wskutek małej liczby członków sekcji, dochody jej są bardzo szczupłe. Następnie p. Jodko podał do wiadomości, że objazdy instruktora, udzielającego wskazówek w przedmiocie wyrobu masła, rozpoczyna się d. 1 czerwca, wagony zaś z lodowniami, przeznaczone do przewozu masła z Orszy do Warszawy, są już w ruchu. Instruktor, p. Dmitrukow wyraził zdanie, iż produkcja masła w gub. mińskiej tak jest różnaitą, że dla ulepszenia jej i ujednostajnienia towaru należy utworzyć w różnych okolicach składkowe fabryki masła. Przewodniczący sekcji, dotykając jej udziału w przyszłej wystawie, postawił wniosek obowiązkowego szczepienia tuberkuliny bydła, przeznaczonemu na wystawę. Zgromadzenie jednak uznało szczepienie za pożyteczne, ale nie za obowiązujące.

Hr. J. Czapski przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu wystawowego. Dowiadujemy się przedewszystkiem, że sprawa mieszkań została uregulowana; przy komitecie wystawowym utworzyło się biuro, do którego może się zgłaszać każdy z zamówieniem o mieszkanie. Również załatwiono sprawę bufetu i restauracji na samej wystawie. Jednym z głównych zajęć komitetu w chwili obecnej jest urządzenie ekspertyzy. Termin deklaracji skończył się d. 1 maja. Komitet może przyjmować obecnie deklaracje nader liczne, o ile znajdzie się miejsce.

Zadeklarowano okazów bydła sztuk 450, koni 250. Z innych obficie zapowiadają się działy: techniczny, rzemieślniczy i przemysłu ludowego.

Bydło pochodzenia zagranicznego może być premjowane, konkurując o nagrodę w oddzielnej grupie; w grupach zaś ogólnych—w charakterze dobrych reproduktorów. Na zakończenie prezes komitetu wystawowego prosił o wyrażenie podziękowania instytucjom miejskim za ich ofiarność na cele wystawy; mianowicie ofiarował rb. 500 zarząd miejski na nagrodę honorową od miasta, tysiąc rb. mińskie Tow. wzajemnego kredytu, 500 rb. Tow. kredytowe m. Mińska i 300 rb. Bank handlowy miński. Wniosek przyjęto z uznaniem. Rada Tow. zaproponowała, ażeby każda sekcja urządziła w czasie wystawy odczyt z dziedziny jej działalności. Programy odczytów będą we właściwym czasie ogłoszone. Otwarcie wystawy ma nastąpić 26 sierpnia w południe, przez Radę Tow., w obecności członków, władz i zaproszonych gości. W drugim dniu wystawy zapowiedziano odczyt p. B. Grabowskiego o 25-letniej działalności Towarzystwa.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło od wręczenia wice-prezesowi p. E. Woynilowiczowi zebranych przez członków Towarzystwa na stypendjum jego imienia 7 tys. rb., przyczem członek Rady ks. H. Drucki-Lubecki w krótkim przemówieniu zaznaczył doniosłość pracy i zasług wice-prezesa, który, stojąc na czele stowarzyszenia, jest zarazem dźwignią i wykonawcą wszystkich dążeń jego. Mówca prosił p. E. Woynilowicza w imieniu Towarzystwa, ażeby przyjął ten słaby wyraz nader wielkiego uznania i wdzięczności za jego nieustraszoną 12-letnią działalność. P. E. Woynilowicz, wyrażając w serdecznej odpowiedzi gotowość pełnienia obowiązku i służenia celom Towarzystwa, oświadczył, że ze swojej strony zwiększa sumę do 10 tys. rb. i prosi o pozwolenie rozporządzenia nią wedle jego własnego wyboru, który ujawni na przyszłym jesiennym posiedzeniu. Słowa te przyjęto ogólnym aplauzem.

Następnie p. S. Kaszuba odczytał referat o oświetleniu acetylenowym, zaś p. O. Świda, prezes sekcji agronomicznej—o projektowanym w czasie wystawy konkursie plagów jedno- i dwaskibowych.

Posiedzenie dzienne 10 maja było poświęcone spółce rolniczej, wieczorem zaś miłośnicy przyjemności poznać nowo-nłożony projekt p. Bielajewa: o centralnym Towarzystwie wzajemnego kredytu na gub. mińska przy Towarzystwie rolniczym. Kwestję wzaj. kredytu podjęła sekcja poleska w osobach pp. K. Szczytka i K. Skirnianta, którzy opracowali odpowiednią ustawę na powiat piński; p. Bielajew zaś żądał, ażeby Towarzystwo wzaj. kredytu utworzono w samym Mińsku, z jednoczesnym urządzeniem filii pińskiej i innych w miarę potrzeb miejscowych. Ponieważ projekt przedstawiony został tylko w zarysach ogólnych, zgromadzenie prosiło p. Bielajewa o szersze jego opracowanie, wespół z Radą Towarzystwa. Reszta wieczoru została poświęconą jedynie z najżywością spraw, mianowicie—serwitutowej.

Na zakończenie podajemy kilka szczegółów z działalności nowoutworzonego

Towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych. Do d. 12 maja zawarto w 6 guberniach 707 ubezpieczeń, otrzymano premjów i wpisowych rb. 58,963. Pożarów w okresie działalności Towarzystwa było 3: jeden w gub. mohylowskiej i dwa w wileńskiej, w których Tow. mińskie (przy częścionej reasekuracji w innych towarzystwach) poniosło straty na sumę 3,314 rb.

H. D. L.

PONIEWIĘZ, 19 maja.

[Wystawa rolnicza].

□ W ciągu dni kilku miasteczko nasze wrzalo niezwykle życiem. Gromadziło się tłumnie na placu wystawy rolniczej, która odzwierciedlała obrazowo postęp stały żmudzkich gospodarstw rolnych. Na uwagę szczególną zasługiwał dział hodowli koni i bydła rogatego, imponujący doborem i liczbą okazów. Nagrody przyznano pp. Karpiewi, Meysztowiczowi, Keyserlingowi, Kończy, Węclawowiczowi i Komarowi za bydło rogate, pp.: Wład. i Szym. Meysztowiczom, Kościalkowskiemu, Skwozgiradowi, Kunatowi, Zajaczkowskiemu i innym. Nagrodzono także miejscowe okazy nasion rolniczych i produkty gospodarstwa mlecznego pp.: Kościalkowskiego, Kończy, Szukszty i Kudrewicza. Pani Powidzka i właścicielka Widugirys otrzymały nagrody za owoce. W czasie wystawy odbyło się posiedzenie kowieńskiego Towarzystwa rolniczego, na którym roztrząsano pomiędzy innymi sprawę założenia kasy emerytalnej dla pracowników rolnych.

f.

□ Odesa. W urzędowych odeskich „Wiedom. Odesk. Gradonacz.“ d. 3 b. m. czytamy: „Mocą postanowienia p. o. naczelnika Odesy, właściciela domu, Dionizy Benetato, za wykroczenie przeciwko obowiązującym w Odesie rozporządzeniom, a mianowicie za niedostarczenie władzy policyjnej wiadomości co do odbytego w należącym do niego domu Nr. 8 przy ul. Chersońskiej zgromadzenia osób podejrzanych i z uwagi na to, że złożona następnie przez Benetato wyjaśnienie nie przytoczyło żadnych danych, któreby usprawiedliwiały wydarzony fakt niedbalej z jego strony kontroli nad posiadany domem, oraz któreby świadczyły o jego chęci ściślego nadal stosowania się do rozporządzeń obowiązujących w tej mierze, na mocy postanowień o wzmocnionej ochronie—zgodnie z art. 16 wyż wspomnianego postanowienia—skazany został na grzywnę w kwocie rb. 250, z zamianą tej kary, w razie niuiszczenia, na 1 1/2 miesiąca aresztu“.

□ Kutais. W dzienniku „Kaukaz“ ogłoszono komunikat urzędowy o następującym zajściu. D. 5 (18) maja w teatrze miejscowym na przedstawieniu sztuki p. t. „Kontrabandziści“ dziewięciu studentów zaczęło tak hałasować, że musiano ich wyprować z teatru. Zebrany koło gmachu teatralnego tłum w ilości około tysiąca osób, pobudzony przez wyprowadzonych z teatru studentów, zaczął krzyczeć i rzucił kamieniami w policyję. Sprawdzono pół setni kozaków, którzy przywrócili porządek i część uczestników zbiegowiska zaaresztowali. Podczas bójki zraniono kamieniami: 15 kozaków i 13 strażników, a nadto dwaj oficerowie zostali lekko stłuczeni.

□ Winnica. Według doniesienia „Kijewskiej Gaz.“, gubernator podolski odwiedził Winnicę. Jak sam oświadczył w mowie do członków Rady miejskiej, sprowadziły go tam wyłącznie względy na interesy miasta. W Radzie miejskiej panują ciągle niesnaski, wskutek czego niustannie syła się do gubernatora skargi wzajemne, natchnione par-

tyjnością i osobistymi niechęciami. Gubernator oświadczył, że podobnych skarg w przyszłości uwzględnić nie będzie i wywał radnych do zgodnej i pożytecznej dla miasta pracy. Mowa jego wywarła na słuchaczy silne wrażenie.

□ Wilno. Dziennik „Siew.-Zap. Słowo“ donosi, że w Wilejce na stacji aresztowano powiatowego buchaltera święciańskiego J. O—wa, który z pomocą przekazów fałszywych zdołał w wielu miastach podnieść znaczne sumy. Znaleziono przy nim 3 tys. rb. Aresztowano go w okolicznościach dość niezwykłych: w wagonie zwrócono uwagę na damę, która z ruchów i rysów twarzy podobna była do mężczyzny. Po zaarrestowaniu jej okazało się, że istotnie był to mężczyzna.

□ Białocerkiew. W N-rze 47 „Sobr. Uzak.“ ogłoszono rozporządzenie o przyjęciu ochronki, założonej przez hr. Branicę, w Białej Cerkwi do liczby ochronek, które mi się opiekuje zarząd instytucyj Cesarzowej Marji.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 3 czerwca.

[Letni karnawał. Bohater turfu. Teatrzyki ogródkowe i teatr Ludowy. Nowa herbaciarnia. Najpopularniejsze wydawnictwa].

□ Mamy tedy upały iście kanikularne; jakkolwiek dopiero wiosna się kończy, letni skwar dokucza nam tak, jak gdybyśmy byli w porze żniw i przechodzili sezon obowiązkowych potów. Gospodarze utyskują na suszę i przepowiadają sobie lichy rok, bo deszcze nie dopisały i spragniona ziemia głosem Hagar na puszczy woła: dżdżu! Na bruku warszawskim, na którym nic nie rośnie, oprócz plotek, zasiewanych wiatrem, nie znać szkodliwych wpływów tej przedwczesnej kanikuly; przeciwnie, sprzyja ona wiosennemu karnawałowi, który rozruszał wszystkie sfery towarzyskie i wyzyskuje je po swojemu. Wyścigowcy i totalizatorowicze używają na polach Mokotowskich, doznając rozkosznych dreszczów z powodów «nowej sensacji», jaką im sprawił Keszke, król tenorów i tegorocznego turfu, sprowadziwszy sobie amerykańskiego djabła w postaci dżokeja Sloana, który nowym sposobem dosiadał wierzchowców wywołał istny przewrót w sporcie wyścigowym. Sloan, to w tegorocznych wyścigach prawie niezwycięzony współzawodnik, bohater dnia, zwycięzca Derby, który swojemu panu zdobył dwie wielkie nagrody jednego dnia. Podobno bierze książęce wynagrodzenie, bo około 20 tys. rb. rocznie i jakiś procent od wygranych, ale opłaca się sownicie i pozostawi po sobie tradycję na torze warszawskim¹⁾.

Inny wyścig rozpoczęły Thalia z Melpomeną po ogródkach warszawskich; w trzech teatrzykach: Wodewilu, Fantazji i Bagateli osiadły trupy dramatyczne pp.: Dobrzańskiego, Felińskiego i Myszkowskiego (z Kalisza); dwie pierwsze uprawiają komedję, trzecia operetkę. Personal wszędzie niezgorszy, ale brak planu i przygotowanego repertuaru, jak

¹⁾ Sloan ten jest bratem słynnego Toda Sloana, wynalazcy nowej metody jazdy. Co do bliższych szczegółów tej metody por. ilustrowany artykuł: „O tom i o owem“ w N-rze 42 „Kraju“ z 1898 r. Słynny „reformator“ sam już nie jeździ, gdyż za jakieś nadużycia ukarano go w Anglii odebraniem licencji. (Prz. red.).

zwykle, tak i teraz, nieszczególnie świadczy o kierownikach dramatycznych, którzy teatr i sztukę traktują, jak «sezonową aferę», chwytają się przygodnie lada czego, by tylko napędzić sobie trochę grosza do kieszeni. Tak samo traktowałyby każde inne zyskowne przedsiębiorstwo. Dwie sceny, Wodewilu i Fantazji, rozpoczęły sezon bieżący od podrywania teatrowi Ludowemu repertuaru, co dowodzi, że panowie dyrektorzy nie umieją się zdobyć na własną pomysłowość.

P. Debrzański, były artysta sceny ludowej, na wiadomość, iż teatr przy ulicy Grzybowskiej zamierza grać sensacyjną «Malkę Szwarcenkopf» Zapolskiej, popędził tę nieprzyzwoitość, iż umyślnie w sam dzień premiery wystawił naprędce tę samą sztukę w Wodewilu, zaś p. Feliński z zapowiedzianego repertuaru ludowej sceny wybrał umyślnie «Chatę wuja Tomasza» i pośpieszył z wprowadzeniem jej na deski Fantazji. Podobna taktyka nie przynosi zaszczytu panom dyrektorom teatrzyków, którzy dybiają na szkodę sceny ludowej, nie osłoniętej, jak teatry rządowe, zastrzeżeniem cenzuralem od tego rodzaju współzawodnictwa i to w warunkach najkłopotliwszych, bo w sezonie letnim. Teatry rządowe zastrzegły sobie prawo kontroli nad repertuarem ogródkowym i mogą się sprzeciwiać wystawianiu sztuk, które same grać zamierzają; teatr ludowy tego przywileju nie posiada.

W celu zwiększenia dochodów i uniknięcia niedoborów, które o istnieniu sceny ludowej w początkach r. b. decydowały, komitet teatralny, utworzony przez kuratorjam trzeźwości pod przewodnictwem p. Wiktora Czyżewicza, dyrektora warszawskiej filji Tow. ubezpieczeniowego «Urbaine», podjął się nader uciążliwych obowiązków zwiększenia w dwojnásób działalności teatru Ludowego w sezonie letnim; postanowił grywać w soboty, niedziele i święta na letniej scenie w parku na Pradze, niezależnie od przedstawień wieczornych w teatrze zimowym przy ulicy Ciepłej i w nowo utworzonej herbaciarni przy ulicy Bonifraterskiej. Tropa sceny ludowej, wprowadzając zwiększoną obecnie do 50 osób, pracować musi z nadzwyczajnym wysiłkiem na trzech scenach w różnych dzielnicach miasta i dawać w dniu świątecznym po cztery przedstawienia. Można śmiało powiedzieć, że artyści warszawskiej sceny ludowej darmo chleba nie jedzą!... Na szczęście, wysiłki te wieńczono są, jak dotąd, nader pomyslnym powodzeniem; publiczność zapełnia na widowiskach wszystkie trzy teatry ludowe i przysparza im środków utrzymania.

Dzięki ofiarności pana inżyniera Feliksa Stepińskiego, nowoobranego prezesa komisji zabaw ludowych, stanął kosztem kilkunastu tysięcy rubli obszerny, wygodny, przewiewny teatr letni w parku Prazkim, w którym widowiska dramatyczne dodają niemało uręku zabawom, urządzanym dla szerszej publiczności; odbywają się one, teraz i wieczorami za osobną opłatą. Herbaciarnia przy ulicy Bonifraterskiej z dość obszernym ogrodem, założona staraniem prezesa komisji pułk. Lichaczewa, stała się niejako filją parku Aleksandrowskiego i zyskała sobie odrazu popularność, zwłaszcza wśród ludności ży-

dowskiej, zamieszkującej dzielnicę Nalewek.

Przy ożywieniu ogólnego ruchu w zielonym karnawale, na jednym tylko polu zazwyczaj zaznacza się ospałość, całkiem zresztą naturalna i wytłómaczona, t. j. na polu wydawniczym. Książka nie wytrzymuje konkurencji z ponętami lata, odkłada się ją zatem do jesiennych zmierzchów i zimowych wieczorów, jak gdyby równie dobrze nie można było czytać w hamaku lub na trawie podczas rozkosznej wilegijatury!... Z ostatnich wydawnictw zaznaczyć jednak muszę dwa, dla osobliwej wzmianki na karcie tytułowej; oto spadkobierca kulinarnych dzieł ś. p. Cwierzakiewiczowej, p. Jan Eiszer, księgarz warszawski, wypuścił w świat kapitalną pracę nieboszczki w 19 wydaniu, a w 91-m tysiącu egzemplarzy; Konrad Prószyński zaś (Kazimierz Promyk) wydrukował 34 edycje swego «Elementarza», którego dotąd rozszło się 615 tysięcy!...

Te dwa wydawnictwa zatem co do ilości mają prawo uchodzić za najpopularniejsze, jakie kiedykolwiek wyszły z podłocznii warszawskich.

Gama.

+ Prezes teatrów warszawskich, generał-major Iwanow, złożył J. E. generał-gubernatorowi warszawskiemu prośbę o uwolnienie z zajmowanego urzędu.

+ Jeden z sędziów warszawskich, p. Rejzke—jak donosi «Warsz. Dniownik»—przygotował do druku «Zarys prawodawstwa Królestwa Polskiego od r. 1807 do 1881». Praca ta poświęcona jest rozbirowi działalności prawodawczej dla Królestwa Polskiego i wyjaśnia okoliczności polityczne, które wpłynęły na wydanie różnych praw.

+ Jak donosi «Warsz. Dniownik», do 5-go zeszytu ogólnego katalogu bibliotek ludowych, między innymi wejdą następujące książki: ks. A. O. «Kazania wielkopostne»; ks. I. Kłoczowski «Żywot św. Jana Chrzciciela»; K. Antoniewicz «Czytania świąteczne»; dr. I. Steiła-Sawicki «Poznaj sam siebie»; dr. M. Flaum «O wódce, piwie i winie»; «O banku ziemskim włościańskim» wyd. «Oświaty»; «Oszczędność i kasy oszczędnościowe»; Fr. Podlewski «O spadkach i testamentach»; G. Bunge «W sprawie alkoholu»; dr. Polak «Wskazówki pielęgnowania dzieci»; «O wściekłości» wyd. «Oświaty».

+ Dnia 16 (29) czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie z pozwolenia władzy zjazd b. uczniów, którzy uczęszczali kiedykolwiek do gimnazjum w Suwałkach do roku 1876 (włącznie). W ostatnich czasach śmierć wydarła 2 nauczycieli, ś. p. ks. kanonika Ant. Dworakowskiego i prof. Konr. Gąsiorowskiego oraz wielu kolegów. Program zjazdu zawiera: spotkanie się uczestników na wesele cukierki w ogrodzie Saskim; przed g. 9 rano, nabożeństwo za dusze zmarłych nauczycieli i kolegów w kościele św. Krzyża o g. 10 r., fotografię wspólną i obiad w sali Tow. żyźwiarskiego. Bliższych wskazówek udzieli gospodarze zjazdu: pp. Józ. Staniszewski (Miodowa 8), Rom. z Wolda Meyer (Comielna 30) i Karol Hoffman (Smolna 12). Osoby, zamierzające uczestniczyć w zjeździe, winny zawiadomić o tem jednego z gospodarzy przed 15 czerwca i zaopatrzyć się w karty wstępu.

+ Z Lublina piszą do nas: Przy ulicy Panny Marji (Namiestnikowskiej) na placu publicznym przed gmachem gimnazjum żeńskiego, od lat kilkunastu istniał kompas, urządzonej przez astronoma Jana Baranowskiego. Kompas ten, będący pożytkiem i ozdobą miasta, został w ostatnich latach silnie uszkodzony, a w tych dniach znikł

nagle; jedynie kupka gruzu po nim pozostała. Wobec nieposzanowania pamiętki, jaką był dla Lublina kompas Baranowskiego, należałoby podać do wiadomości mieszkańców, co się stało z kompasem i z jakiego powodu usunięto go z placu publicznego? n—t.

++ Z Łodzi donoszą do dzienników, że zarząd miasta postanowił przeprowadzić kanalizację i na roboty przedwstępne przeznaczył 15 tys. rb. D. 3 czerwca wieczorem nad miastem szalała burza z wielką ulewą. Niektóre ulice były zatopione i ruch tramwaju elektrycznego był na pewien czas przerwany.

PRZEGLĄD PRASY.

— Pamięci generał-gubernatora Trockiego poświęcili artykuł «Moskowskija Wiedomosti». Z początku dziennik maluje obraz Litwy przed mianowaniem jen. Trockiego na stanowisko generał-gubernatorskie. Otóż wówczas «grasowała w kraju nie tylko tajemna, ale i jawna agitacja polsko-rewolucyjna»:

„Korzystając z tego, że w kraju po śmierci generał-gubernatora Orzewskiego nie było naczelnej władzy przez czas długi, podbudzona z Petersburga przez „ugodowców“ dziennikarskich agitacja ta ożywiła całą klikę „pospolita“ i zaczęła się wyrażać symptomatami tak zatrważającymi, że trzeba było obawiać się nawet o przyszłość najbliższą. Wszystko, co rosyjskie w kraju, upadło na duchu, a buntownicza polszczyzna z coraz większym zuchwałstwem wypyływała na wierzch“.

Wszystko się zmieniło za sprawą jen.-gub. Trockiego, któremu dziennik za największe poczytuje zasługi: wzniesienie pomnika hr. Murawjewa i inicjatywę do budowy pomnika Katarzyny II. Następnie dziennik pisze:

„Z imieniem W. N. Trockiego wiąże się także ukończenie wewnętrznej organizacji Kraju północno-zachodniego przez rozstrzygniętą już sprawę rozciągnięcia na ten kraj reformy lokalnej z d. 12 lipca 1889 r. i przez rozstrzygniętą obecnie sprawę wprowadzenia organizacji ziemskiej. W opracowaniu projektu tej ostatniej reformy brał czynny udział W. N. Trockij, który zarówno jak i zmarły Orzewskij, stanowczo odrzucał racjonalność wprowadzenia do kraju typu instytucji ziemskich, istniejącego w guberniach środkowych“.

Nadmieniwszy jeszcze o uporządkowaniu samorządu mieszczańskiego, autor artykułu A. Wołyniec wyraża życzenie, aby kresy zawsze takich generał-gubernatorów miały.

— Z szeregu licznych artykułów, poświęconych sprawom przyszej reformy szkolnej, wyróżnia się w «Pietierb. Wied.» niezmiernie zajmujący i rozumny artykuł W. Modestowa, który ostrzega komisję, obradującą nad reformą, aby nie unosiła się niektórymi niebezpiecznymi dla przyszłości ideami. Do nich autor zalicza przede wszystkim propagowane przez pewną część prasy pojęcie o szkole narodowej. Autor w zupełności uznaje, że szkoła powinna być narodowa, czyli powinna

być zastosowana do ducha i potrzeb narodu. Ale dzienniki, — których mowa, inaczej to pojęcie narodowości rozumieją.

„Z ich punktu widzenia—pisze p. Modestow—gimnazjum rosyjskie stanie się narodowem dopiero wtedy, gdy w niem — jeśli nie wyłącznie, to przynajmniej przeważnie—wykładane będą: historia Rosji, literatura rosyjska, język rosyjski, geografia Rosji i t. d. Gdyby istniała matematyka rosyjska, fizyka rosyjska, chemia rosyjska, to przedmiotom tym także oddawanoby pierwszeństwo przed matematyką, fizyką i chemią powszechną. Taka właśnie szkoła rzekomo ma być narodowa. Zapewne, byłaby nią, lecz w znaczeniu chińskim, nie rosyjskiem”.

Według p. Modestowa, narodową szkołą ma prawo nazywać się ta, której wychowawcy nigdy nie ustępowaliby wychowawcom szkół zagranicznych, w których młodzież pobierała dobre wykształcenie ogólne. Uczeń powinien znać swój kraj, język, historję, literaturę, ale—pisze p. M.—budować na tych podstawach wykształcenie, stojące wyżej od elementarnego, jest to samo, co doprowadzić do absurdu program polityczny w narodowym duchu. I znówu dalej p. M. przechodzi do porównań z zagranicą, pisząc, że Anglik, Francuz, Niemiec znani są z patriotyzmu, choć przez długi czas uczyli się w szkołach prawie wyłącznie łaciny i greczyzny.

Teraz — pisze p. M. — odwróćcie medal: zaczniacie nadziewać tego ubóstwiającego siebie i swą ojczyznę Anglika, Francuza, Niemca, ich własną historję ojczystą, literaturę ojczystą, językiem ojczystym, a w rezultacie będziecie mieli człowieka, któremu «wszystko, co ojczyste, przeje się do mdłości—jak to *zawsze* bywa z ludźmi, gdy gwałci się ich umysł i wolę, w celu narzucenia im z góry obranego przekonania lub kierunku».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Po otrzymaniu raportu ministra spraw wewnętrznych, na skutek depechy gubernatora mińskiego o pożarze w Pińsku, Jego Cesarska Mość d. 10 maja Najmilosiej raczył—według słów «Praw. Wiestu»—wyasygnować 10 tys. rb. na rzecz pogorzalców tego miasta.

× W «Zbiorze Praw» ogłoszona została decyzja Senatu w kwestji *stuzbożęci praw żydów*. Senat uznał, iż ustawodawstwo obowiązujące stanowi ogólną zasadę, iż starozakonni nie mają prawa zajmowania posad w służbie państwowej; nieliczne wyjątki z tej ogólnej zasady nie mogą podlegać rozciągłej interpretacji—przeto dla ujednostajnienia praktyki postanowił ogłosić w «Zbiorze Praw», iż tylko następującym kategoriom starozakonnych przysługuje prawo służby państwowej: 1) posiadającym naukowe stopnie doktora, magistra lub kandydata (albo dyplom uniwersytecki I stopnia), a także stopnie doktora medycyny i chirurgji

i doktora medycyny; 2) posiadającym dyplomy lekarskie, którzy mają jednak prawo zajmowania tylko posad medycznych; 3) posiadającym stopień inżyniera-technologa—ci mają tylko prawo zajmować posady techniczne; 4) tym, którzy skończyli kurs szkół mierniczo-taksatorskich—tylko w gubernialnych zarządach mierniczych. Starozakonni zaś, którzy posiadają dyplomy i stopnie tym wykazem nieobjęte, nie mogą być przyjmowani na służbę państwową.

× W «Zbiorze Praw» ogłoszona została decyzja Senatu z dnia 28 listopada 1900 r., w kwestji *udziału osób prawosławnych w wydatkach na utrzymanie kościołów katolickich*. Rozważywszy skargę Michała Frolowa, właściciela majoratu Golebin i Kłabia, na warszawski rząd gubernialny za nieuwzględnienie prośby jego o zwolnienie od opłat na utrzymanie i budowę kościoła w Kłabiu, Senat uznał, iż po wydaniu Najwyższego ukazu z d. 14 lipca 1864 r. (ustanawiającego zgromadzenia parafjalne), pociągnięcie osób, nienależących do wyznania katolickiego, do opłaty składki kolatorskiej na wydatki budowlane kościołów katolickich, pozbawionem zostało cechy sprawiedliwości, gdyż wszelkie kwestje budowlane zależą od decyzji parafjan, od uznania których zależałoby przeto obarczanie prawosławnych właścicieli znacznymi wydatkami na budowę katolickich świątyń; uważa więc Senat, iż wobec zmienionych warunków zarządu kościołów katolickich, postanowienie królewskie z d. 6 (18) marca 1817 roku, oraz postanowienie namiestnika z d. 3 stycznia 1818 r. o ponoszeniu przez kolatora dziesiątej części wydatków budowlanych, nie może być stosowane do osób wyznania prawosławnego.

× «Praw. Wiest.» ogłasza rozporządzenie ministra spr. wewn. pobierania *opłaty za odsyłanie depech* ze stacji telegraficznej w okolicę. Według nowego przepisu: za dostarczenie telegramu adresatowi poza stacją przez umyślnego posłańca, lub sztafetę, opłacać się będzie z góry przy wysyłaniu depechy po 10 kop. od wiorsty, nie mniej wszakże jak 50 kop. od telegramu; za odesłanie depechy pocztą opłata wynosić będzie 7 kop., jak za list zwyczajny; jeżeli (według punktu 1-go) okaże się za małą, to stacja wstrzymuje depechę i daje znać telegramem służbowym, aby ściągnięto resztę należności od tego, kto wysyłał depechę; jeżeli niedobór nie przenosi rubla, to tę różnicę pokrywa odbiorca telegramu (adresat). Przepisy powyższe obowiązować zaczną od 1 (14) lipca r. b.

× Towarzysz kontrolera państwowego rz. r. t. *Iwaszczenkow* został na własną prośbę uwolniony z tego stanowiska.

Ogólne.

× W dzienniku półurzędowym «Torg. Prom. Gaz.» czytamy: «Przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono osobną Radę, złożoną z przedstawicieli różnych dykasteryj, naczelników *gub. nieziemskich* i zarządzających izbami skarbowemi w tychże guberniach. Rada miała rozpatrzyć sprawę zniesienia komitetów zarządzających i zastąpienia ich przez inne instytucje, zbliżające się do typu, zastosowanego w gub. ziemskich. Rada owa rozpatrzyła projekt ministerstwa spraw wewnętrznych i obecnie

ukończyła zajęcia, zaaprobowawszy cały projekt, do którego wprowadzono tylko parę szczegółowych poprawek».

× Ministerstwo spraw wewnętrznych—według doniesienia «Now.»—opracowało projekt przepisów, dotyczących *wyboru rabinów* i ich pomocników. Według projektu, wyborów tych dokonywać będą pełnomocnicy, wybierani przez gminy żydowskie.

× Kostromska Rada miejska wystąpiła z projektem, aby dzień 19 lutego był obchodzony *wroczyscie*, jako święto. Minister spraw wewnętrznych—według doniesienia «Piet. Wiedom.»—projekt ten zwrócił gubernatorowi na zasadzie, że jest to sprawa ogólnopaństwowa, nie zaś lokalna.

W PETERSBURGU.

= **Zapisy.** Zmarła w dniu 16 marca r. b. s. p. Aniela Poklewska-Koziellowa pozostawiła następujące zapisy dobroczynne: 1) na potrzeby kościołów katolickich: w Omsku i Jekaterynburgu—po 5 tys. rb.; w Tomsku, Tobolsku, Permie, Zagaciu (pow. Iepelski gub. witebska)—po 3 tys. rb.; sumy te mają być wypłacone proboszczom, którzy ich użyją na potrzeby kościołów i zdadzą rachunek władzom duchownym; 2) na rzecz przytułku „Ouvroir“ w Petersburgu—10 tys. rb., mające być wypłaconemi przełożonej zakładu i miejscowemu księdzu; 3) na rzecz kat. Tow. dobroczynności w Petersburgu—4 tys. rb.; 4) Na rzecz przytułków: w Warszawie (św. Wincentego a Paulo), oraz przy kościołach katolickich: w Moskwie, Rydze i Stawropolu—po 3 tys. rb.

= **Senator amerykański** Bevrige przybył do Petersburga z zamiarem bliższego zapoznania się z Rosją. Gość amerykański z Petersburga uda się do ważniejszych miast w Rosji europejskiej, a następnie zwiedzi Syberję. Według słów „Now.“ jest to dowodem, że Amerykanie przekonali się, jak niedogodnym dla nich jest brak znajomości Rosji.

= **Uczczenie pamięci.** W sobotę, d. 19 b. m. na cmentarzu katolickim na Wybskiej stronie odbyło się odsłonięcie pomnika na grobie s. p. Józefa Ilcewicza. Ceremonji poświęcenia dopełnił ks. prob. Sydorowicz, wobec zgromadzonej rodziny oraz przyjaciół, uczniów i uczennic zmarłego, których staraniem pomnik wzniesiono.

= **Kursal w Siestroriecku** staje się coraz bardziej ulubionym celem wycieczek zamiejskich mieszkańców stolicy. Przyczyniają się do tego wspaniałe i bardzo gustowne urządzenie zakładu, a w znacznym stopniu koncerty doskonałej orkiestry hr. Szeremietjewa, pod batutą p. Władimirowa. Rozpoczął się już szereg koncertów symfonicznych, w których oklaskiwano umiejętnie wykonanie takich utworów, jak symfonia G-moll Mozarta, uwertury do „Korjolana“ Beethowena, i do „Parsifala“ Wagnera, i pierwsza „Suite“ Czajkowskiego. W koncertach w Siestroriecku występować mają także wybitni soliści, z których usłyszeliśmy już artystę opery cesarskiej p. Majborodę i skrzypka Posselta, z właściwym sobie wdziękiem wykonywającego utwory salonowe.

= **Ofiary.** Na rzecz kat. Tow. dobrocz. w Petersburgu ostatnimi czasy złożyli następujące większe ofiary: hrabina Stenbok-Fermor i hr. Apraksin—rb. 1,000, p. E. Gucewicz—rb. 200 i p. F. Andracki—rb. 100.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

(Toasty i mowy. Niemcy i Niderlandy. Odwrót Europy. Feldm. Waldersee i awantury w Tientsinie. Kwestja odszkodowania. Powrót chińczyków do Pekinu. Złe wróżby. Wschód europejski. Porozumienie austro-rosyjskie. Artykuły hr. Kutuzowa w «Piet. Wiadom.» i jego wywód historyczny).

Cesarz Wilhelm miał dużo sposobności do wystąpienia z przemówieniami i nie omieszkiał też z nich skorzystać. Zaprosił więc bawiąca w Meklemburgu w rodzinie ks. małżonka królowe holenderską Wilhelminę do Potsdamu, odbył naturalnie w jej obecności przegląd wojsk i wydał obiad uroczysty, w czasie którego wygłosił nadzwyczajny w swoim rodzaju toast. «Witamy—mówił—W. Kr. Mość w rozkwicie jej wiosny, przy boku małżonka, pochodzącego ze starego pnia germańskiego, witamy róże Holandji!» Otóż wiadomo całemu światu, że rodzina książąt meklemburskich, jakkolwiek doskonale dziś zniemczona, jest właśnie ze swego pochodzenia rodziną słowiańską obotrycką. Zapewnił dalej cesarz, iż wznosi kielich na cześć królowej w nadziei, że gorąca miłość jego pruskich poddanych dla domu orańskiego i młodej monarchii trwać będzie przez całą wieczność. Ale holendrów poruszyć do głębi trudno. Jako prawa przedstawicielka swego bardzo chłodnego narodu, królowa odpowiedziała na te wynurzenia zimno i grzecznie, że także pragnie, ażeby dobre stosunki, łączące Hohenzollernów z orańczykami, trwały nadal. W Niemczech możeby pragniono nie tyle ich trwania w obecnej postaci, ile zacieśnienia, weale przytem nie niezuciowego, ale politycznego. Bogata Holandja z jej pieknemi, ludnemi kolonjami oddawna zwraca już na się uwagę potężnego sąsiada, i awangarda niemieckiej myśli politycznej—agitacja książkowa profesorów—nie od wczoraj podnosi sprawę wciele-
nia Niderlandów do Rzeszy niemieckiej. «Zyskałyby na tem obie strony—mówią dziejopisowie i prawnicy berlińscy—ponieważ niemiecki prad kolonizacyjny i produkcja niemiecka znalazłyby ujście naturalne, a Holandja nie potrzebowałaby utrzymywać licznej i bardzo drogiej floty, w celu obrony swoich kolonij, której podjelaby się światowa potęga cesarstwa niemieckiego. Ułożyłoby się więc wszystko jaknajlepiej, gdyby holendrzy podzielili poglądy, rozpowszechniane z nad Sprewy. Wola oni wszakże żyć spokojnie, zyski z kolonij ciągnąć, a w domu, zamiast myśleć o połączeniu z Niemcami, wola rozszerzać obszar własnego kraju, wydzierając morzu wielką zatokę Zuidersee, o której istnieniu będą dowiadywać się już z podręcz-

ników tylko geografji przyszłe pokolenia, ponieważ tam, gdzie za naszych czasów balwanią się fale morskie, za lat kilka będą kwitły tulipany i zazieleni się kapusta.

W innej mowie ces. Wilhelma usłyszano, zdaje się po raz pierwszy od czasu istnienia Francji i Prus, o braterstwie broni francuzko-niemieckiem. Bawiący w Berlinie francuzki jen. Bonnal i inni oficerowie przyglądali się przeglądowi rozmaitych oddziałów załogi Berlina i Potsdamu, figurowali na czele powracających z manewrów pułków pruskich i wysłuchali toastu cesarskiego na cześć «przesławnej i walecznej armji francuzkiej, waleczącej w szczerem braterstwie przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi». Nie pozostało oficerom francuzkim nic innego, jak wznieść toast na cześć «walecznej armji niemieckiej i cesarza-żołnierza». Miałoby to wszystko może pewne znaczenie głębsze, gdyby zbyt częste popisy krasomówcze berlińskie nie spowszedniały już dla opinji publicznej, przechodzącej nad niemi do porządku dziennego.

Nie zapomniat, oczywiście, «monarcha-żołnierz» o wypowiedzeniu kilku słów górnołotnych z powodu zakończenia wojny w Chinach. Dowiedzieliśmy się więc urzędownie, że to była wojna, nie zaś, jak dotąd mówiono, pomoc zbrojna, udzielona rządowi chińskiemu dla poskromienia zaburzeń wewnętrznych. Wojna ta, co prawda, z wyjątkiem wyprawy adm. Seymoura, oraz zdobycia Pekinu przez rosjan i japończyków, nie wplotła nowych liści wawrzynu do wieńca chwały armij państw cywilizowanych, ale ostatecznie doprowadziła do możliwości wycofania się ich z Peczili i Pekinu bez wielkiego wstydu. Bądź co bądź, Chiny zgodziły się zapłacić 450 milj. taelów odszkodowania, i jakkolwiek pytanie, czy zapłaca, nie da się dziś z całą pewnością rozstrzygnąć twierdząco, dobrze, iż przynajmniej wymożono od syna Nieba uroczystą obietnicę. Po za tem skutki wyprawy znaczenia większego nie mają. Widzieliśmy wprawdzie armje państw cywilizowanych, stojące obok siebie pod jednym wodzem, czego od czasu wypraw krzyżowych Europa nie widziała; nie zdaje się wszakże, ażeby ta chwilowa łączność przyczyniła się do złagodzenia wzajemnych niechęci i zatargów pomiędzy mocarstwami, dopóki argumentem najwyższym w polityce pozostanie «pieść opancerzona». Feldm. Waldersee wyjechał już z Pekinu. Przedtem odbył się przegląd armji międzynarodowej, która pożegnała swego wodza salwami armatniami i odegraną przez wszystkie orkiestry wojskowe pobudką. I zeglowałby już dziś na pełnem

morzu powracający do ojczyzny «wszechmarszałek», gdyby nie zniewoliła go do pozostania w Tientsinie kłótnia i bijatyka żołnierzy armji wszechświatowej. Oto na ulicy Taku, nie cieszącej się dobrą sławą, patrol policyjny angielski został zmaltretowany przez żołnierzy francuzkich i niemieckich, działających i tu «w szczerem braterstwie broni». Wobec użycia broni przez awanturników, patrol zabrał się energicznie do ich poskromienia, położwszy trupem kilku napastników i zraniwszy innych, ale poniósł także straty. Tak samo w krwawej walce wypadło w innym miejscu przywracać porządek patrolowi japońskiemu. Ztąd sprawa, zamykająca bez blasku działalność hr. Waldersee, który, odprowadziwszy dopiero na miejsce ostatniego spoczynku zabitych przed szynkownią francuzkich «towarzyszów broni», wsiadł na statek w drodze do Berlina, gdzie czeka go... wjazd tryumfalny.

Tymczasem w miarę usuwania się tamy wojskowej europejskiej, fale chińskie zalewają znowu obszary, z których zostały wyparte. Wracając do Pekinu administracja chińska, na opuszczonych zaś przez sprzymierzeńców pozycjach rozkładają się zbrojne oddziały chińskie, wśród których niepodobna odróżnić wojska regularnego od kupięściowców. Według jednych wiadomości wojsko rozbraja i znosi te kupy, według innych—łączy się z niemi, plondruje kraj i morduje bez miłosierdzia wszystkich, kogo podejrzewa o sympatje dla europejczyków lub dla chrześcijaństwa. Dwór nie myśli o rączym powrocie do Pekinu, a wiadomości z Sianfu stwierdzają, że wzięły tam stanowczo górę prądy reakcyjne. Na czele rządów stanęli: faworyt cesarzowej Liljenin i mandaryni Lichnanlin i Juntu. Pod ich wpływem wydano już edykt cesarski, znoszący wszystkie powzięte w ostatnich czasach decyzje co do reform, i rozkazujący administracji, ażeby stosowano się do starych zasad rządzenia, wypróbowanych za dynastij starożytnych. Łatwiej zdobyć stolicę Chin i znieść ich siły zbrojne, niż wybić otwór w murze przesądów, którym od wieków otoczyło się «państwo środka».

Telegramy przyniosły wiadomości o przybyciu do Chin misji muzułmańskiej, wysłanej do żółtych wyznawców proroka przez sultana Abdul-Hamida. Misja ta może nauczyć chińczyków wielu ciekawych rzeczy, dzieje bowiem stosunków Turcji do Europy dostarczyłyby mogły przykładu, jak łatwo istnieć mogą najgorsze rządy i najstraszniejsze barbarzyństwo tuż przed oczyma świata cywilizowanego, jak łatwo

wypłynąć z najgłębszych topieli, korzystając z rozbieżności prądów polityki europejskiej. Nauczą także wysłańcy tureccy swych współwyznawców chińskich, że największym przyjacielem Turcji są potężne Niemcy, i przysłużą się w ten sposób niepomatu przyjaciółom z nad Sprewy, którzy pragnęliby, jak się zdaje, robić tak samo dobre interesy na Wschodzie chińskim, jak robią na Wschodzie tureckim.

Nie można twierdzić, ażeby to podobało się zbytnio najbliższemu sprzymierzeńcom cesarstwa niemieckiego, mającym na półwyspie bałkańskim interesy żywotne, ekonomiczne i polityczne. Popularność trójprzymierza cierpi potrosze na tem, ale wzrasta natomiast nad Dunajem i nad Newą popularność porozumienia rosyjsko-austriackiego. W „Piet. Wied.” ukazał się szereg artykułów znanego autora broszur politycznych, hr. Kutuzowa, gorąco obstawiającego przy zachowaniu tego porozumienia i pragnącego widzieć je pogłębionem i stałszem.

Hr. K. uzasadnia swe poglądy historyczne. W chwili wybuchu i w czasie wojny krymskiej Austria stanęła w opozycji do polityki rosyjskiej. Później — wobec wzrostu idei państwowych z jednej strony i przebudzenia się samowiedzy ludów słowiańskich z drugiej — wypadło jej oprzeć się na madyaryzmie, którego dążności odbiły się na polityce, ciążącej ku Niemcom i waleczącej z wywołującym strachem „państwizmu”. Austria ujrzała przed sobą wielkie pole działania na półwyspie Bałkańskim, gdzie szerzyła swe wpływy na korzyść Niemiec. „Trzeba przyznać — mówi hr. K. — że ze strony rosyjskiej (ale nie ze strony dyplomacji rosyjskiej) dokonano od r. 1867 do 1897 zbyt wiele demonstracji, które przyczyniły się do spotęgowania sympatyj antyrosyjskich i antysłowiańskich”.

Tymczasem rzeczy szły swoją koleją, ludy bałkańskie nie dały się używać za narzędzie przeciwko Rosji, która „państwizmie” polityki nie prowadziła, Niemcy zaś ponad głowę Austro-Węgier szerzyły na Bałkanach już nie austriackie, ale swoje własne wpływy; agitacja wszechniemiecka rozwijała się nad Dunajem i Wełtawą. «Wówczas, w chwili szczęśliwego natchnienia, ks. Lobanów-Rostowski zapoczątkował porozumienie austro-rosyjskie, które położyło koniec polityce holdowniczey Austro-Węgier względem Niemiec. Powołując się na zdanie hr. Gólurowskiego, że przymierza polityczne nie stoją na przeszkodzie wolnej polityce ekonomicznej, hr. Kutuzow sądzi, że monarchja raskńska będzie dbała o interesy własne, nie zaś o wskazówki z Berlina,

i widzi trwałą rękojmię pokoju w jednomyślności Rosji i Austrii i w zaufaniu wzajemnem, z którym obie stoją na straży pokoju i porządku na półwyspie Bałkańskim.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Austria. W Izbie deputowanych odbyły się rozprawy nad ustawą o drogach wodnych, które, dzięki kolizjom interesów krajów austriackich, nabrały szerszego znaczenia. Na początku rozpraw słynny Wolf gorąco występował przeciwko budowie kanałów w Galicji. Następnie wywiązała się formalna burda: stronnicy Wolfa nie przepuszczali antysemitów Luegera do głosu, krzykami, śpiewami, tupaniem. Posiedzenie zamknięto wśród największego wzburzenia. Pomimo to ustawa wodna została uchwalona, a minister Koerber otrzymał mnóstwo depesz z powinszowaniem wielkiego parlamentarnego i politycznego sukcesu. Wygłosił on w Izbie wielce znaczącą mowę w której oświadczył, że rząd nigdy nie zastosuje wrogiej polityki ani przeciwko Niemcom, ani też żadnej innej narodowości w Austrii. Rząd pragnie sprawiedliwości dla wszystkich narodów. Polityka nacjonalistyczna nie nadaje się dla państwa z wieloma narodowościami, lecz pozatem ogólne interesy tych narodowości powinny być wysunięte na plan pierwszy. Ruch, głoszący dewizę: „przez z Rzymem” nie wydaje się ministrowi niebezpiecznym dla katolicyzmu. Dzienniki austriackie nadają wielką wagę tym oświadczeniom ministra.

Niemcy. Hr. Wilhelm Bismark, prezydent prowincji wschodnio-pruskiej, zakończył życie w Wareinie, licząc lat 49. Zmarły był młodszym synem kanclerza, służył w administracji pruskiej i całkiem nie zajmował się polityką. — Wedle doniesienia „Nordd. Allg. Ztg.” kanclerz Rzeszy, z powodu niepomysłności wiadomości, otrzymywanych w ostatnich czasach o stanie zasiewów i widokach urodzaju na wielkim obszarze państwa, zaproponował gabinetowi, aby każde ministerstwo, o ile może, zarządziło stosowne środki ze względu na nieurodzaj.

Włochy. Królowa włoska obdarzyła małżonka swojego, zamiast oczekiwanego z upragnieniem następcy tronu — córką. Nowonarodzona księżniczka nosić będzie imiona Jolanta-Małgorzata. W dniu urodzin tłumy ludu zebrały się przed pałacem i urządziły szereg awantur.

Transwaal. Boerowie święcą tryumfy nad wojskiem angielskim. Według relacji angielskiej, boerowie pod dowództwem De laarega napadli na Anglików pod Flakfonteinem. Po zaciętym boju boerowie zostali odparci, straciwszy 35 zabitych, ale Anglicy ponieśli znacznie większe straty, mianowicie 174 zabitych i rannych, w tej liczbie 4 oficerów. Misja transwaalska ogłosiła w pismach belgijskich, że w tej bitwie Anglicy stracili 6 armat, 600 jeńców i mnóstwo zabitych i rannych. Naturalnie, wiadomości te budzą pewną wątpliwość. Lord Kitchener donosi, że m. Jamestown poddało się boerom po uporczywej walce. Po zajęciu miasta, boerzy wypuścili załogę angielską na wolność.

Hiszpanja. W Korunji odbyły się poważne zaburzenia. Podczas demonstracji antyrządowej przyszło do walki z żandarmerją, którą obsypywano kamieniami i ostrzeliwano z klubu robotniczego. W rezultacie kilku ludzi zabitych i wielu rannych. W mieście ogłoszono stan oblężenia. W wyborach do Senatu zwyciężyło stronnictwo liberalne. W liczbie wybranych znajdują się dziewięciu biskupów i arcybiskupów.

Kreta. Grecka Izba deputowanych uchwaliła rezolucję, żądającą przyłączenia Krety do Grecji. Uchwała ta wywołała entuzjazm na Krecie i szereg manifestacji. Wszyscy

deputowani chrześcijańscy postawili w zgromadzeniu narodowym wniosek, wyrażający wdzięczność mocarstwu za oswobodzenie Krety z pod jarzma tureckiego i proszący je o przyłączenie wyspy do Grecji. Postawie muzułmańscy protestowali gorąco.

Japonja. Wice-hrabia Katsura przyjął mijsię utworzenia nowego gabinetu. Na wyspie Quelpart zabito dwóch księży i sześciu miejscowych chrześcijan. Dwa japońskie okręty wojenne i dwa francuskie udały się do Quelpartu.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze! Mam zaszczyt prosić pana o podanie do wiadomości publicznej, że od 1 lipca bieżącego roku wydawnictwo miesięcznika „Ateneum” ustaje. Prenumeratorom, którzy wnieśli przedpłatę po za 1 lipca r. b., administracja „Ateneum” pieniądze zwróci.

Włodzimierz Spasowicz.

Wydawca „Ateneum”.

OD REDAKCJI.

W-ny W. P. w W. Przysłany nam uprzejmie przez szan. pana spis (niekompletny zresztą) artykułów „zapożyczonych” z „Kraju” (bez podania źródła) przyniósł nam jeden tylko szczegół nowy: mianowicie, że i „Goniec Łódzki” wpadł na ten pomysł okazania nam swych przyjaznych uczuć, iż artykuły „Kraju” wcieli bez ceremonji w swe łamy. („Józef Kallenbach” w N-rze 122). Przyznajemy, żeśmy to przeoczyli; resztę przytoczonych „zapożyczeń” znaleźmy i pomijali mileżeniem, ostrzelani z tem od dawna.

W-ni: Milez w Rom., Agl. w Krasn., Tatlat w Jan. i Dukle. Chrestomatje litewską Edw. Woltera można nabyć w księgarni K. Grendyszyńskiego, Petersburg, Jekateryńska 2. Album litewskie wyszło w Ameryce.

W-ny Szczęsny Gł. w Kijowie. Dzieło Ambrożego Grabowskiego „Kraków i jego okolice” dotychczas nie utraciło wartości i w r. 1900 wyszło z druku szóste jego wydanie.

W-ny Chank. Nie otrzymaliśmy zawiadomienia.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne od dnia 16 maja.

DR. MAJKOWSKI, starszy lekarz szpital. Św. Mikołaja i zakładu zdrojow. praktykować będzie jak dawniej od 8 (20) maja do 8 (20) wrześ. w Busku.

DR. WLADYSŁAW STAN ordynuje jak w zeszłych latach u wód w Reinerz na Szlązku.

DR. JAN PILTZ, specjalista chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękna 14.

nia ustawy o rybołówstwie, któraby stała na przeszkodzie ryczałtowemu niszczeniu ryb, obciążonych ikra, i rozciągnęła opiekę nad słodkimi wodami w ten sam sposób, jak ustawa łowiecka rozciąga ją nad zwierzyzną leśną i polną. Uwzględniając te potrzeby, specjalna komisja przy departamencie rolnictwa opracowała świeżo projekt takiej ustawy i rozesłała go do oceny instytucjom właściwym,—i oto przed kilku dniami sprawę tę roztrząsano na ogólnym zgromadzeniu Cesarzowskiego Tow. hodowli ryb i rybołówstwa w Petersburgu. Projekt nowej ustawy zawiera, jak się okazuje, tylko zasady ogólne, wszelkie zaś szczegóły, jak np. czas ochrony pojedynczych gatunków ryb, najmniejsza długość ryb sprzedawczych i t. d., mają być opracowane oddzielnie dla każdej miejscowości i to przez miejscowe organy: urzędy przemysłowo-rybackie, których powołanie do życia ustawa przewiduje.

Pomyślny zbieg okoliczności sprawił, iż równocześnie z tem warszawskie Tow. rybackie, uznając konieczność ukrócenia nieprawidłowej i samowolnej gospodarki rybnej, opracowało szczegółowe przepisy ochronne dla Królestwa Polskiego, i w ten sposób uprzedziło pragnienie autorów projektu ustawy ogólnej. Ze względu zaś na to, że przeprowadzenie w drodze prawodawczej ustawy rybackiej wymagać będzie czasu dłuższego, zarząd Towarzystwa (właściwie warszawskiego oddziału Cesarzowskiego Tow. hodowli ryb i rybołówstwa) uznał za konieczne starać się o tymczasowe wprowadzenie tych przepisów w życie w drodze rozporządzenia ministerjalnego. Treść przepisów ochronnych sprowadza się do postulatów następujących: 1) ustanowienie czasu ochronnego, w którym niewolno będzie łowić i sprzedawać na rynkach ryb i raków; 2) wzbronienie połowu i sprzedaży ryb i raków, nieposiadających oznaczonej długości; 3) wzbronienie używania do połowu materij wybuchowych i trujących; 4) zaopatrzenie osób, dowożących ryby na targ, w świadectwa od właścicieli wód, z kąd ryby pochodzą; 5) nadanie członkom Towarzystwa prawa pociągania do odpowiedzialności osób, wykraczających przeciw tym przepisom. Ze swej strony możemy tylko wyrazić pragnienie, aby projekt ustawy rybackiej został jaknajprędzej wprowadzony w życie.

Zbliżanie się lata, a z niem okresem najpilniejszych robót w polu, wysuwa na porządek dzienny także sprawę rak roboczych. «Warsz. Dniwn.» w jednym z ostatnich numerów zastanawia się właśnie nad znaczeniem pracy żołnierzy dla rol-

nictwa w Królestwie Polskiem. W 1900 r. około 37 tys. żołnierzy, pracując średnio 35 dni, zarobiło ogółem 517,531 rb., z których 329,542 rb. wydano żołnierzom do rąk, 150 tys. rb. włączono do funduszy wojskowych, a resztę przeznaczono na Muzeum suworowskie, na ochronę Mikołajewską i t. p. ofiary. 1,294 tys. dni roboczych jest to niewątpliwie bardzo duża pomoc dla rolnictwa miejscowego, zwłaszcza wobec coraz mocniej odczuwanego braku robotnika rolnego, to też wysoce niepożądanymi byłyby wszelkie zarządzenia ze strony władz wojskowych, któreby korzystanie z tej pomocy utrudniły.

Z «pomocy» skorzystał obecnie przemysł żelazny rosyjski, otrzymując nowe zamówienia rządowe, mianowicie: 10 milj. pudów szyn kolejowych, 5 tysięcy wagonów i 200 lokomotyw. Lwią część tych zamówień otrzymały zakłady Rosji południowej, a na Królestwo Polskie przypadnie co najwyżej mała tylko część żelaza wagonowego i połączników, a i to z drugiej ręki, bo dopiero z zamówień zakładów, które je bezpośrednio otrzymały. Ciekawą ilustrację do powyższego podziału zamówień pomiędzy okręgi przemysłowe stanowi artykuł p. Rasińskiego w «Russk. Ekon. Obozr.».

Zasadniczą cechą przemysłu żelaznego w Król. Polskiem jest nie produkcja surowca, ale, jak wiadomo, wyrób produktu gotowego. W roku 1897 na 13,9 milj. pud. surowki wyrobiono produktu gotowego 13,8 milj. pud., a że przeciętnie na pud wyrobów gotowych surowki używa się 1 1/2 puda, przeto około 7 milj. pud. surowca sprowadzono z innych miejscowości, przeważnie z zakładów Rosji południowej. Ten właśnie fakt dał powód p. Rasińskiemu do oryginalnej charakterystyki skutków zeszłorocznego przesilenia w przemyśle żelaznym. Zdaniem p. R., historia przesilenia szła taką drogą: powstanie na południu Rosji nowych przedsiębiorstw metalurgicznych sprowadziło nadprodukcję surowca i obniżenie jego ceny—i to było pierwszym wypadkiem niepomysłnym dla zakładów południowych, a korzystnym dla innych okręgów, sprowadzających surowiec. Kiedy wskutek lat nieurodzajnych w Rosji i ogólnego braku gotowizny zmniejszyło się zapotrzebowanie żelaza i wyrobów żelaznych, wszystkie okręgi przemysłowe zmniejszyły wytwórczość i znów ofiarą padły przede wszystkim zakłady południowe, z kąd zaprzestano sprowadzać surowiec. Trzecim etapem przesilenia była chwila, kiedy ceny wyrobów żelaznych poczęły spadać: stratę ponosiły wszystkie okręgi, ale podczas gdy zakłady południowe stra-

te te pokrywać musiały z funduszy bieżących, zakłady innych okręgów miały rezerwę w postaci zysków, osiągniętych przedtem przy zakupach taniej surowki południowej. Jeżeli dodać jeszcze czynnik czwarty—kończy p. R.—mianowicie podrożenie węgla kamiennego w zagłębiu donieckim, to uwidocznią się zarówno wszystkie przyczyny przesilenia żelaznego, jak i to, że najbardziej poszkodowane zostały zakłady w Rosji południowej.

Wywody p. R. grzeszą wielką jednostronnością. Jeżeli bowiem niskie ceny surowca były rzeczywiście korzystne dla niektórych fabryk przetwórczych, to zapominać nie należy, że przeszło 4/5 zakładów polskich pracuje na własnym surowcu lub też odprzedaje go innym, a więc znajduje się w tem samym położeniu, co i zakłady południowe. Następnie, jeżeli niskie ceny surowca oraz żelaza i wyrobów z niego dla zakładów południowych, posiadających na miejscu i koks i wysokoprocentową rudę — były zjawiskiem niepomysłnym, to ileż niepomysłniejszym musiało ono być dla zakładów w Królestwie Polskiem, które sprowadzają koks z zagranicy lub z zagłębia donieckiego i przerabiają rudę z małą zawartością żelaza? Wreszcie, wskazywany przez p. R. ostatni czynnik—podrożenie węgla—był zjawiskiem bynajmniej nie miejscowym, właściwym tylko zagłębiu donieckiemu, ale ogólnem, i w Królestwie Polskiem, jak wiadomo, zjawisko to dało się odczuć nawet mocniej, niż gdziekolwiekby indziej.

Zakłady Królestwa Polskiego miały rzeczywiście pewną przewagę nad zakładami Cesarstwa, mianowicie tę, iż istnienie swoje oparły nie na zamówieniach rządowych, ale na produkcji towaru handlowego, poszukiwanego na rynku. Ale i to «plus» znikło w dalszym rozwoju przesilenia metalurgicznego, bo zakłady południowo-rosyjskie, wobec braku zamówień rządowych, przerzuciły się również do fabrykacji żelaza handlowego i konkurencja obniżyła ceny do granic ostatnich. To też obecne wznowienie zamówień rządowych posiada dla zakładów polskich to głównie znaczenie, iż, dając zatrudnienie zakładom południowym, usunie je od produkcji żelaza dla rynku.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

(W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.)

Podolskie Tow. roln. Zarząd Tow. ogłasza, iż przyjmowanie okazów na wysta-

WARSZAWA.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(632)

KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

DLA NERWOWO- I UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

5 min. od st. kolei Oborniki przy linii Poznań—Pifa (Posen—Schneidemühl).

Adres: Kowanówko, p. Poznań.
Dr. Karczewski.

(834)

Cena od 200 mk. miesięcznie.
Dr. Mucha.

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
 PIERWSZORZĘDNA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon od 20 maja do 30 września.

(801)

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Wody ze znanych ze skuteczności zdrojów Józefiny i Magdaleny we wszystkich znaczących handlach i aptekach. Zamówienia na mieszkania przyjmuje Dyrekcja Zakładu górno-g. F. Wiśniewski.

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

Biuro Młyno-Budownictwa

(700)

Inżynier **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

Warszawa, Smolna 7.

DO SPRZEDANIA
 IMPORTOWANE STADNIKI
SIMMENTHALSKIE

Z SZWAJCARJI.

wieku lat dwa. Wiadomość: Warszawa, Mokotowska, 20,
 M. JASIŃSKI. Telefonu № 1832.

(3432)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33.

(631)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

Stanisław Kozłowski

DJANA

Komedja obyczajowa w IV aktach, z cz. 1-2 w księciu JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

CENA Rb. 1.

(857)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KUPOJĘ RYCINY

Z ALBUMU

PAMIĘTNIKI PASKA

Wydanie Wilezyńskiego, całe komplety lub pojedyncze sztuki, a także sztychy kolorowane i czarne. Warszawa, B. Boleszewicz, Saski plac, 5.

(830)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

KRZYŻACY.

Powieść historyczna

Henryka Sienkiewicza.

Wydanie jubileuszowe. 4 tomy. Cena Rb. 5, w opr. Rb. 6 k. 50. Paryżyska 50 k.

Dr. Oskar Goldberg z Warszawy,

choroby kobiet i akuszerja,

opracowane w sezonie kuracyjnym w DRUSKIENIKACH. (828)

POD WARSZAWĄ

MAJATEK,

z pięcym domem murowanym, lasu 150 morg, stawów 60 morg, 400 morg, oraz ziemi 40 morg, parku, ogrodów 20 morg—do sprzedania z powodu kupna większej posiadłości. Adwokat G. Fedorowicz, Warszawa, Elektoralna 32. (843)

Klasztorowane, pierwszorzędnego

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golezewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (101)

SZLÓWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Półka 14, dom wł. Za szcze 7-kop marek cenik ilustrowany. (643)

CZARNIECKA GÓRA

3 wiorsty od ST. NIEKŁAN KOLEI IWAN-DĄBR. Stacja klimatyczna leśna w okolicy wolnej od malarji z własnościami przeciwgruźlicznymi. Zakład hydropatyczny. Elektryzacja, masaż. Kuchnię dietetyczną prowadzi zakład. Pokój z całodziennym utrzymaniem od Rb. 50 miesięcznie. Informacje: w Warszawie, ul. Zielna, 21, m. 5, od g. 11 do 1, a od 20 maja na miejscu. (784)

OJCÓW

Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość od Olsza, stacji kolei Iwan-Dąbrowskiej, 20 wiorst. Chorych umysłowych Lecznica nie przyjmuje. (781)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

Biuro Techniczno-Handlowe

Konopczyński & Müller

Warszawa, Erywańska, 16.

KOMPLETNE URZĄDZENIA:

Olejarni gospodarczych i przemysłowych z prasami hydraulicznymi od 1.250 rubli.

Młynów gospodarczych i przemysłowych. (779)

Dostawa: Maszyn parowych, lokomobil, motorów naftowych i maszyn torfowych.

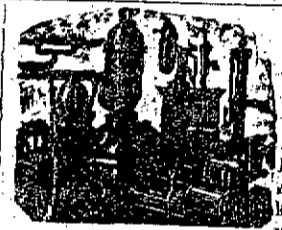
W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FABRYKA W HELENÓWKU

**FARBY
 LAKIERY
 POKOSTY**

CENNIKI BEZPŁATNIE

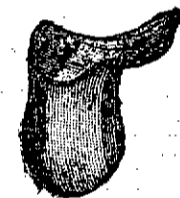
• WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82. (792)



POMPY

wszelk. system.,
 SIKAWKI,
 Rezerwoary,
 ARMATURY,
 Rury, Pasy do
 maszyn, Pakun-
 ki i techniczne
 wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.
 Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (741)



SIODŁA,

Zaprzęgi, Kufry,
 Walizy,

Przybory podróżne,
 wszelką galanterję skór-
 rzaną — poleca

J. KUCZMIEROWSKI

Warszawa, Nowy-Swiat, 64.

Filja: Marszałkowska, 104.

Towar wyborowy. Ceny niskie. Cenniki na żądanie. (748)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapiicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

WAPNO

na wagony, znane ze swej czystości i siły wiązania, z pieców gazowych inżyniera Joachima Hempela. Zamówienia pocztą: (797)

Kielce, J. Hempel,

w Warszawie zaś:

A. KAWOZYŃSKI i S-ka

CHMIELNA, 26.

WILLA

GÓRNO-KARPACKA

JADWIGI TETER w Zakopanem. Pokoje z całodziennym utrzymaniem. Sezon letni i zimowy. (776)

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES OF CREUSET“.

Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.



TRANSPORT FURAZU.

OBRAZ JANA ROZENA.

Jedno- i dwuskibowe pługi

VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

DO WCZESNEGO ZAMÓWIENIA.

KOSIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI i ŻNIWIARKI
M. C. CORMICKA

Jak najbardziej zrównoważone, dzięki czemu zastosowanie do nich przodków, stanowiących konieczny element przy innych systemach, jest zupełnie niepotrzebne.

GRABIE KONNE OR. AMERYKANSKIE

z automatycznie podnoszącymi się zębami
NEW-YORK CHAMPION.

BARDOZO PRAKTYCZNE I MOCNE

GRABIE „TYGRYSIĄTKO”
bez siedzenia.

POLECA

ALFRED GRODZKI.

WARSZAWA, 33, Senatorska, 33. (712)

Wystawa Jubileuszowa 1901



przemysłu i handlu
Czerwiec - Lipiec - Sierpień

RYDZE.

Otwarcie dn. 14 Czerwca 1901.

Koncerty: Helsińforskiej Orkiestry, Dyr. Schn. voigt i Petersburgskiej Garde-Equipage, Dyr. Hlavac.

Attrakcyje:

Stara-Ryga * Wenecya * Wies w Dahomeju * Place ludowe * Wiedeńskie chantant etc. etc.

Wydział mieszkań: Adr. Ryska Wystawa Jub.

(837)

SKROMNY. Officer (przed zwierciadłem): — Prózne twe wysiłki oddadę ciła pieknośc oficera gwardji! (Lust: Welt)

Biuro Techniczne „ATLANTA”

WARSZAWA, Erywańska, 14

podje muje się wszelkich robót, wchodzących w zakres nowoczesnej techniki i zastępuje następujące firmy:

Maszyny parowe. Goerlitz Maschinenbau-Anstalt und Eisengiesserei, Goerlitz.
Kotły parowe. Deutsche Babcock et Wilcox Dampfkessel-Werke, Oberhausen.

Pompy. Blake-Pumpen-Compagnie, Hamburg.

Transmisje i windy. Berlin-Anhaltische Maschinenbau Actien-Gesellschaft, Dessau.

Wieże do kondensowania pary. Wheeler-Condensing-Engineering Co, London.

Rury. Thomas Phigill et Co, London.

Maszyny hutnicze wszelkiego rodzaju. Maschinenbau-Anstalt Humboldt

Maszyny do fabrykacji lodu. Kalk bei Koeln.

Lokomotywy normalne i wązkotorowe. Deutsche Niles-Werkzeugmaschinen-Fabrik in

Oberschoeneweide bei Berlin.

Małe maszyny pomocnicze. Smith et Coventry in Manchester.

Mioty transmisyjne, regulowane naciskiem powietrza. Bêche et Grohs in Hückeswagen.

Stal na narzędzia. I. A. Henckels Solingen.

Narzędzia warsztatowe. Mewes, Kottlich et Co, Berlin.

Maszynszmyrgłowe i kamienie szmyrgłowe. Mayer et Schmidt Offenbach a. M.

Motory gazowe. The National Gas Engine Co Ashton under Lyne.

Motory naftowe. R. Cundall ut Sons Shipley.

Lokomobile. Marshall, Sons et Co Ltd. Gainsborough.

Przybory górnicze. Rheinisch-Westfälische Maschinenbau-Anstalt und Eisengiesserei Altenessen.

Kolejki linowe. I. Pollig Köln-Zollstock.

Maszyny do próbowania metali. Mohr et Federhaff Mannheim.

Budowa mostów żelaznych. Guthofnungshütte Starkrade, Oberhausen.

Maszyny elektrograficzne. Wyrobu Elektrogravure w Lipska i t. d.

Wrześnie wykonywa calkowite elektryczne instalacje, zaprowadza elektryczne stacje centralne, jak również buduje elektryczne koleje, warsztaty mechaniczne, kolejki wązkotorowe i t. d. (787)

1896



1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

„EINEM”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (390)

Dnia 1-go lipca 1901 r.

Zakład Naukowy żeński VI-klasowy
z klasą przygotowawczą (715)

ANNY JASIEŃSKIEJ

przeniesionym zostanie z Krakowskiego-Przedmieścia № 15 na ulicę Hr. BERGA № 6 do domu Hr. KRASIŃSKIEGO, gdzie była Szkoła Handlowa W-go Kronenberga.

Zakład urządzonym będzie według tegoczesnych wymagań higienicznych. — o czem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży. Zapis na rok szkolny 1901-1902 odbywać się będzie przez maj i czerwiec na Krakow.-Przedm. № 15. (715)

PRZY SPOSOBNOSCI. Gościu n y b a n k i e r (przy luźnicel: — A panu niczem służyć nie mogę?

Baron X. — Ależ owszem; sam nawet chciałem pana prosić o... paczkę pańskiej córki! (Fl. Bl.)

„PERFECT”
jest najlepszą i najtańszą
CENTRYFUGĄ
„GRAND PRIX”
Paryż 1900.
ALFRED GRODZKI.
(814) Warszawa: Senatorska, 33.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
Marji Wiktorowej-Kaczyńskiej
Wspólna, 49, w Warszawie.
Zapis uczennicy bezwzględny wstępne od 15 maja. (831)

5 w. od Warszawy, stacja od Lublina. 6 w. od stacji Koni Nakiel. Poczta i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie. W lecie omnibus. (820)

NAŁĘCZÓW
Zdrowowisko szczawy żelazistej do picia i do kąpiei, kąpiele błotne, hydroterapia.

Zakład teniczny cały rok otwarty, ze ściślym interesem i własną kuchnią. Masaż, gimnastyka, elektroterapia. Obok zakładu 40 w. oddzielny urządzenie na pobyt ludzi. Dwa starych lekarzy, doświadczalni chorzy. W lecie koniunktur i wysiadki. (820)

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,
h. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

SKAZNIKA. Dymiar: — Podziękuj panu porucznikowi za kwiaty-wspaniale! Zawsze się do ci każdego zbliżania? G. d. y. n. o. a. — Powiedział: „Jeśli ci da co na piwo, to możesz przyjąć!” (Fl. Bl.)

